RUCH SŁOWIAŃSKI



JAN III SOBIESKI

ROK VI 1933 Nr. 7

RUCH SŁOWIAŃSKI

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ŻYCIU I KULTURZE SŁOWIAN
REVUE CONSACRÉE A LA VIE ET A LA CIVILISATION DES SLAVES

PISMEM KIERUJE KOMITET

Członkom

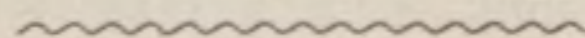
obradującego w słowiańskiej Warszawie
Międzynarodowego Kongresu Historyków

parę przyczynków do

Historji Słowiańszczyzny

ofiaruje

Redakcja
„Ruchu Słowiańskiego“



Aux membres de la Session
du Congrès International d'Histoire
tenue le 21 — 28. VIII. 1933 à Varsovie, ville slave,

offre quelques études

sur l'Histoire des Slaves

Rédaction
du „Ruch Słowiański“

HENRYK BATOWSKI

UWAGI O ZAGADNIENIU „DZIEJÓW SŁOWIAŃSZCZYZNY"

Uwagi poniższe nasunęły mi się przy czytaniu kilku rozpraw dotyczących zagadnienia jedności słowiańskiej i celowości omawiania dziejów Słowiańszczyzny pojętej jako całości. Mam na myśli w szczególności prace następujące:

1. Baudouin de Courtenay Jan: *Czy istnieje osobna kultura słowiańska?* W czasopiśmie *Przegląd Warszawski*, R. V — 1925, t. II, s. 223—226;

2. Lednicki Wacław: *Existe-t-il un patrimoine commun d'études slaves?* W czasopiśmie *Le Monde Slave*, R. III — 1926, t. IV, s. 411—431 (albo: Tenże: *Les études de langues et de littératures slaves*, w *Revue de l'Université de Bruxelles*, R. XXXII — 1926—7, s 168—190);

3. Handelsman Marceli: *Monde Slave ou l'Europe Orientale (Problèmes de methode)*, w *Bulletin d'Information des sciences historiques en Europe Orientale*, T. III, zesz. 3, 1930, s. 124—131.

Bynajmniej nie mam zamiaru twierdzić, iż kilka sądów niżej wysuniętych może rozwiązać owe wielkie zagadnienia. Przypuszczam jednak, iż sądy te dostarczą nowych danych do wymiany myśli w tych sprawach. Zestawione tu twierdzenia, i naświetlenia ich, niekiedy także z przeciwnego im stanowiska w sposób możliwie najbardziej bezstronny, pozwolą czytelnikowi wyciągnąć odpowiednie wnioski. Te ostatnie zaś dadzą możność ocenić, czy mój wniosek końcowy jest słuszny, a jeśli tak, to w jakiej mierze.

[1.] Nasz znakomity językoznawca, Baudouin de Courtenay, w swym wyżej wymienionym artykule, stwierdził, iż nie uznaje możności mówienia o innej jedności słowiańskiej, niż językowej. To samo powiedział inny nasz uczony prof. Jan Rozwadowski *(Quelques remarques sur la „patriee dite primitive" des peuples slaves)*[1]. Baudouin de Courtenay zaznaczył, iż „osobnej kultury słowiańskiej, wspólnej wszystkim Słowianom, a obcej innym ludom, niema i prawdopodobnie nigdy nie było i nie będzie" (l. c. 223). To samo twierdzenie odniósł on i do „wspólnej historji Słowian" i do „literatury słowiańskiej". Sądy te są poparte danemi głębokiemi i przekonywującemi, ale nie we wszystkiem i nie pod każdym względem.

Jeśli niema odrębnej kultury słowiańskiej (o literaturze i historji osobno niżej), to niemniej istnieje bezsprzecznie jeden ważny, nie mogący być pomijanym, składnik kultury (cywilizacji) u każdego z narodów słowiańskich. Jest nim poczucie słowiańskiej wspólności plemiennej — mniejsza narazie o to, czy naturalne, czyteż sztucznie

---

[1]) Ogłoszone w: *Conférence des historiens des États de l'Europe Orientale et du Monde Slave, Varsovie le 26—29 juin 1927.* II-me partie, Compte-rendu et communications, Warszawa 1928, s. 157—161.

rozwinięte. — U jednych narodów słowiańskich występuje ono w różnych okresach słabiej, u innych silniej, ale nie jest obce żadnemu z nich bezwzględnie [1]). W poszczególnych piśmiennictwach przejawia się ono na przestrzeni stuleci, bez większych przerw, a co ważniejsze, mamy z niem do czynienia nietylko w literaturze artystycznej, lecz i w twórczości ludowej, i to nietylko w stosunku między ludami słowiańskiemi sąsiadującemi ze sobą, lecz i tam, gdzie istnieje przedział geograficzny, wypełniony przez nie-Słowian. Np. pieśń ludowa słowieńska śpiewa o „królowej polskiej“ [2]), sławny władca serbski Stefan Duszan bierze sobie żonę z „Legjangradu“, t. j. Polski [3]), a pieśni o zwycięstwie Sobieskiego pod Wiedniem znane są nietylko u Słowieńców i Serbochorwatów, lecz i u oddalonych Bułgarów [4]). Czegoś takiego nie mamy, przynajmniej w tych rozmiarach, ani w stosunku między Czechami a Niemcami, aniteż między Słowianami wschodnimi a ich sąsiadami niesłowiańskimi z którejbądź strony (poza oczywiście ogólnemi motywami religijnemi). Są niewątpliwie związki tego rodzaju między Rusią a Skandynawją, czy między Chorwatami a Wenecją, wszakże od międzysłowiańskich znacznie słabsze i rzadsze. Możemy na tej podstawie mówić o specjalnym składniku kultury narodowej u każdego z narodów słowiańskich: o poczuciu wspólności słowiańskiej, które dlatego właśnie, że istnieje u wszystkich Słowian, może być nazwane ogólnosłowiańskiem poczuciem wspólności plemiennej. Poczucie to wypadnie może niezupełnie w duchu romantycznych entuzjastów filosłowiańskich XIX w., niemniej jednak jest ono elementem wyłącznie do Słowian się odnoszącym. Mniejsza o to, że Germanie mają swój pangermanizm, a Romanie panlatynizm, tu chodzi o fakt, iż istnieje

---

[1]) Nawet najmniejsze społeczeństwo słowiańskie, i najsłabiej pod względem przynależności do Słowiańszczyzny uświadomione, Dolni Łużyczanie, mogą być w tym względzie wzięci pod uwagę. Zob. referat B. Swjeli na I Zjeździe Filologów Słowiańskich (Praga 1929) p. t. *Słowjanske stopy w dołnoserbskem pismowstwje (Sborník I. Sjezdu Slovanských Filologů)*, Praga 1930, s. 391—398, i résumé francuskie s. 945.

[2]) Por. A. L. Szymański, *Polacy w pieśni ludowej słowieńskiej*, *Świat Słowiański* 1907, t. II, s. 313—318 (dotycząca pieśń znajduje się w zbiorze K. Štrekelja, wydanym przez Macierz Słowieńską — Matica Slovenska v Ljubljani — 1906, zesz. 10, s. 60); F. Ilešić, *Iz Vrazove slovenske literarne zapuščine Časopis za Zgodovino in Narodopisje.* 1929, s. 97—142.

[3]) Pieśń *Ženidba Dušanova*, w. 3, np. w antologji pieśni ludowej serbskiej wydanej przez V. M. Jovanovicia: *Srpske narodne pesme, priredio dr. Vojislav M. Jovanović*, Beograd 1927, s. 87. Że *Legjangrad* oznacza Polskę, udowodnili St. Novaković w *Archiv f. slavische Philologie* t. III i J. Melich ibd. t. XL, por. Z. Kawecka, *Królewicz Marko w historji Serbji i w pieśni ludowej*, *Księga ku uczczeniu Stanisława Dobrzyckiego*, Poznań 1928. s. 135. Obszerna praca Konst. Wiskowatego o *Echach polskich w epice jugosłowiańskiej* wyjdzie w 1933 r. w Pradze (nakładem Instytutu Słowiańskiego).

[4]) Zob. np. A. Chodźko, *Trzy bułgarskie pieśni...*, *Rozprawy Akademji Umiejętności, Wydział Filologiczny*, VIII, 1880, s. 340—349.

coś szczególnie i wyłącznie słowiańskiego. Nie jest to odrębna „kultura słowiańska“, ale odrębny, tylko Słowianom w danej formie właściwy, czynnik składowy cywilizacji powszechnej. Wywodów powyższych nie należy uważać za polemikę, z nieżyjącym już dziś — niestety — znakomitym uczonym, Janem Baudouin de Courtenay. Są to tylko uzupełnienia i rozwinięcia w pewnym kierunku jego cennych sądów.

[2.] Jeśli zatem możemy mówić o specjalnie słowiańskim elemencie cywilizacji powszechnej, to nasunąć się musi pytanie, czy znajdujemy w życiu duchowem poszczególnych narodów słowiańskich, jakie jeszcze inne dowody stałego istnienia tego czynnika. Wspomniano już wyżej o przejawach w piśmiennictwie. To zbliża nas już do będącego przedmiotem ożywionych dyskusyj zagadnienia łączności (lepsze to wyrażenie, niż „jedność“) literatur słowiańskich. Nie tu jest miejsce, by zagadnienie to, mające już obfitą literaturę, omawiać obszerniej. Zaznaczę tylko, że zdaniem mem, ostatnie słowo nie zostało w tej sprawie jeszcze wypowiedziane, i że nieprędko zapewne będzie wypowiedziane. Prof. Lednicki w swych wymienionych wyżej uwagach, cennych i uderzających trzeźwością sądu, wypowiadających się przeciw tezie łączności, wyraził także nadzieję, że przyszłość przyniesie szereg opracowań szczegółowych o poszczególnych literaturach słowiańskich „coraz dokładniejszych“ (*Monde Slave*, 431). Sądzę, że właśnie owe rozprawy przyniosą zwycięstwo ostateczne jednej lub drugiej tezie. Lednicki ma słuszność, ale nie we wszystkiem. Teza jego ma przedewszystkiem tę zasługę, że zwróciła uwagę na rzeczy dotąd niedostatecznie brane pod uwagę i dostarczyła świeżego materjału do dyskusji [1]). Oczywiście, zalecane przez Lednickiego wystrzeganie się polityki w nauce jest pierwszym i najważniejszym warunkiem osiągnięcia rzeczywistych wyników w dziedzinie słowianoznawstwa.

W każdym razie, z tego, co powiedziano poprzednio, wynika, że istnieje na przestrzeni stuleci poczucie wspólności słowiańskiej, objawiające się przedewszystkiem w piśmiennictwie. O ile więc chodzi o historję literatury u Słowian, na pewno istnieje jeden jej dział, który możemy nazwać ogólnosłowiańskim: a to związki międzysłowiańskie w literaturze. Będą w tem zależności, przedewszystkiem występowanie tematów słowiańskich i międzysłowiańskich. Być może, że związki te między poszczególnemi piśmiennictwami słowiańskiemi nie są dziś jeszcze dostatecznie silne,

---

[1]) Wymienię przedewszystkiem trzy echa sądów Lednickiego: 1) Mgr (A. St. Magr), *Gibt es eine vergleichende Literaturwissenschaft, Prager Presse* z 23 stycznia 1927 (bardzo trafne uwagi); 2) F. Wollman, *Slovanské literatury* s. 75—77 (rzecz ciekawa, przypominająca kilka ważnych kwestyj, ale w tonie niezwyczajnie ostra); 3) M. Hruševs'kyj, *Istorija slovjans'kyx literatur — fikcija čy neobxidnyj naukovyj postuljat*, w zagrzebskiem wydawnictwie *Sveslavenski Zbornik*, Zagreb 1930, s. 90—97 (wartościowe i rzeczowe uwagi).

a o ile chodzi o piśmiennictwo polskie np., to pozycje niesłowiańskie (idee, tematy, zależności) są w niem silniejsze od słowiańskich, niemniej jednak łączność w tej dziedzinie istnieje i to już oddawna; ma swoją historję w ciągu kilku stuleci[1]). Prof. Hruszewśkyj[2]) uważa, że „niema juxtapozycji krajów, narodów i ich kultur, lecz istnieje historja ich współpracy na polu literackiem, czy kulturalnem". I dalej twierdzi, że odnosi się to szczególniej do Słowian. Zgodnie z tem można powiedzieć, iż na pewno istnieje historja związków międzysłowiańskich w piśmiennictwach. Fakt jej istnienia nie jest identyczny z istnieniem „porównawczej historji literatur słowiańskich", ale w każdym razie tworzy specjalny słowiański czynnik składowy w dziejach literatury powszechnej.

I jeszcze jedno: istnieje już wspaniała historja międzysłowiańskiej współpracy naukowej w jednej dziedzinie, a to *Historja filologji słowiańskiej* wielkiego Watrosława Jagicia. Jagić pisze we wstępie do tego dzieła, iż do filologji słowiańskiej, oprócz językoznawstwa należy i historja ilteratur słowiańskich[3]). Nie zamierzam kryć się tu za autorytetem Jagicia i wyliczać jego argumenty, ale sądzę, że napisane przezeń dzieje historji piśmiennictw słowiańskich są właśnie podstawową częścią i fundamentem dla takiej wspomnianej wyżej historji związków międzysłowiańskich w literaturze, gdyż uwidaczniają dostatecznie ich istnienie i nieprzerwaną niemal ciągłość.

Dalej, można wymienić i historje innych dziedzin życia kulturalnego Słowian, np. historję prawodawstw słowiańskich, zapoczątkowaną przed stu laty przez Polaków Rakowieckiego i Maciejowskiego i dziś uprawianą przez wybitnych uczonych: Balzera *Historja porównawcza praw słowiańskich*, 1900, ważne prace prof. Kutrzeby, Taranowskiego i in.[4]). Te wszystkie prace uwidaczniają dwie rzeczy: łączność kulturalną międzysłowiańską w przeszłości, oraz obecną kooperację naukową. W innych dziedzinach wiedzy spotykamy się również, acz w mniejszej mierze, z podobnemi faktami.

Tak zbierze się nam szereg części składowych, które razem dadzą, dziś zapewne jeszcze niezupełną, historję współpracy międzysłowiańskiej w całym szeregu dziedzin cywilizacji powszechnej[5]).

---

[1]) Materjał, bardzo obfity, przynoszą dla tego tematu artykuły E. Kołodziejczyka p. t. *Z przeszłości słowianofilstwa w Polsce*, w krakowskim *Świecie Słowiańskim* od r. 1909.

[2]) L. c. 96.

[3]) *Istorija slavjanskoj filologii* (Sanktpeterburg 1910), s. 1.

[4]) Por. *Przegląd Współczesny* 1932 (Nr. 126); także: T. Taranovskij, *Uvod u istoriju slovenskih pravā*, Beograd 1926.

[5]) Istnieje już parę takich historyj stosunków międzysłowiańskich, zarówno w dziedzinie politycznej, jak kulturalnej. Wymienimy tu: 1) Pervol'f J., *Slavjane, ix vzaimnyja otnošenija i svjazi*, Warszawa 1886—1893, 3 t. (tom III w dwu częściach; poprzednio Pervol'f wydał dysertację p. t. *Slavjanskaja vzaimnost' s drevnejšix vremen do XVIII věka*, Spb. 1874);

[3.] Jeżeli zaś, dzięki powyższemu, możemy mówić w pewnej mierze, o międzysłowiańskiej historji kulturalnej, to nasunie się nam zkolei zagadnienie, czy i w innej dziedzinie, niż kulturalna, nie było w przeszłości współpracy międzysłowiańskiej, t. zn., czy można mówić o ogólnosłowiańskiej historji politycznej. Na pytanie to odpowiedziano już pozytywnie. Historyk czeski, Jarosław Bidlo dwukrotnie już napisał *Dzieje Słowiańszczyzny*[1]). Ta dana przez niego próba syntezy historji słowiańskiej spotkała się naogół z bardzo przychylnem i pochwalnem przyjęciem. Najostrzejsza ze znanych mi ocen, zupełnie właściwie negatywna, pochodząca z pod pióra czeskiego znawcy Rosji Jana Slavíka, zaatakowała tylko metody, nie zaś samą koncepcję[2]). Jednakowoż z polskiej strony, zakwestjonowano podział dziejów słowiańskich wprowadzony przez Bidlę. Uczynił to prof. Marceli Handelsman, w artykule wymienionym u wstępu do niniejszych uwag *(Monde Slave ou Europe Orientale)*. I on jednak swem negatywnem stanowiskiem nie wyczerpuje całego zagadnienia.

Podział Bidly na cztery okresy: I. początki państw słowiańskich, II. ich rozkwit, III. ich upadek wskutek podboju przez nie-Słowian, IV. odrodzenie narodów słowiańskich i odzyskanie przez nie wkońcu samoistności politycznej — jest o tyle tylko błędny, że Bidlo określił przy każdym z tych okresów ich granice czasowe, a o ile chodzi o okres III, to ograniczył nieprzyjaciół Słowian do „Turkotatarów", którzy jakoby od początku XVII do końca XVIII w. przyczyniają się, bezpośrednio, lub pośrednio, do straty samodzielności przez Słowian[3]).

Podział Bidly nie da się utrzymać z naznaczonemi mu przez autora granicami czasowemi, a i owi „Turkotatarzy" niesłusznie zostali nazwani w okresie III jedynym nieprzyjacielem Słowian. O ile bowiem rzeczywiście Czechy tracą samoistność w okresie III-im (ww. XVII—XVIII) i z końcem jego traci ją Polska, to zato Słowianie południowi stracili ją jeszcze w okresie II-im, Słowianie zaś wschodni, jak to słusznie zauważa Handelsman[4]), bez przerwy wzmagają się w siły w ciągu okresu III-ego i samodzielności nie tracą w nim, ani też w następnym wogóle. Podział ten zatem nie jest słuszny synchronistycznie, natomiast ideograficznie, nazwijmy to

---

2) Weingart M., *Slovanská vzájemnost. Úvahy o jejích základech a osudech*, Bratislava 1926 (*Sbírka přednášek a rozprav University Komenského v Bratislavě*, sv. 2); 3) Batowski H., *Wzajemność słowiańska, zagadnienia polityczne i kulturalne*, Warszawa 1930, w czasopiśmie *Bellona* t. XXV, s. 335—382 (szkic informacyjny).

[1]) Pierwszy raz w dziele zbiorowem *Slovanstvo, obraz jeho minulosti a přítomnosti* (Praga 1912), ostatnio zaś, w rozmiarach znacznie powiększonych, jako pierwszy tom wydawnictwa *Slované*, p. t. *Dějiny Slovanstva*, Praga 1927.

[2]) *K pokusu o synthesu dějin Slovanstva*, w czasopiśmie *Slovanský Přehled*, R. XX, Praga 1928, s. 32—43.

[3]) *Dějiny Slovanstva*, s. 22—23.

[4]) *Monde Slave ou Europe Orientale*, s. 130.

tak, jest bezwzględnie słuszny. Jest tak dlatego, że dzieje Słowian wschodnich możemy zasadniczo podzielić także na takie cztery okresy, jak u Bidly: I. wolna dawna Ruś, II. rozkwit jej potęgi, III. podbój mongolski, IV. oswobodzenie, odrodzenie, i końcowy wzrost mocarstwowy. Jednakowoż, co zdaje się mieć na myśli Handelsman, okresy te mają inne granice czasowe, niż u Słowian zachodnich, pierwsze dwa są stosunkowo znacznie krótsze, niż u reszty Słowian, oraz krótszy jest okres niewoli mongolskiej na Rusi, niż niewoli tureckiej u Słowian południowych, a zato okres odrodzenia, swobody i potęgi jest nierównie dłuższy. Wkońcu, wschodni Słowianie nie mają nic wspólnego z „Turkotatarami" w XVII i XVIII w. (poza nieposiadającemi dłuższego trwania zapędami turecko-tatarskiemi na Ukrainie).

Następnie, sądzę, że można śmiało przystąpić do pisania historji ogólnosłowiańskiej w zakresie ruchów religijnych, posiadających w dziejach wszystkich narodów słowiańskich bardzo wiele wspólnych rysów. Zwraca na to uwagę Slavík w wyżej wspomnianej recenzji dzieła Bidly, stawiając dezyderat nakreślenia dziejów udziału Słowian w powszechnym dorobku myślowym w tej dziedzinie[1]).

A wkońcu, wypadki mogą swoje zrobić, i kiedyś jeszcze dojść może do tego rodzaju przegrupowań politycznych, iż niewiadomo, czy większe kompleksy słowiańskie nie połączą się węzłami mniej, lub bardziej ścisłemi z powodów gospodarczych, czy innych. Nie mam na myśli żadnego „panslawizmu", rzeczy nierealnej, lecz przewiduję trzeźwo oglądane konieczności życiowe. Takie konieczności sprawiły już, że na miejsce pisanej dawniej oddzielnie „historji serbskiej" i „historji chorwackiej" wyrosła „historja serbochorwacka", później zaś „historja serbochorwacko-słowieńska", czyli „historja Jugosłowian", takich to „historyj" powstało już więcej, pióra P r e l o g a, S t a n o j e v i c i a, a ostatnio w postaci wielkiego dzieła Ć o r o v i c i a[2]). Jeśli kiedyś dojdzie do zjednoczenia Jugosławji z Bułgarją, zapewne pisać się będzie „Historję południowosłowiańską". — Słowieńcy zaś np. dawno już myśleli o połączeniu swej historji z najbliższą sobie gałęzią Słowian południowych, już w czasach realizmu, nietylko za romantycznego iliryzmu[3]). Historycy jugosłowiańscy nie zestawiają mechanicznie dziejów poszczególnych części składowych dzisiejszej

---

[1]) L. c. 35.

[2]) St. S t a n o j e v i ć, *Istorija Srba, Hrvata i Slovenaca*, Beograd 1924; P r e l o g M., *Pregled povijesti Južnih Slavena, Srba, Hrvata i Slovenaca*, Sarajevo 1920—1, 2 t.; V. Ć o r o v i ć, *Istorija Jugoslavije*, Beograd 1933.

[3]) Warto zwrócić uwagę na działalność kongresu lublańskiego w 1870 r., którą oświetla w interesującej rozprawie I. P r i j a t e l j: *Slovensko, slovansko in južnoslovansko vprašanje pri Slovencih na prelomu 60-ih in 70-ih let*, wyd. w *Razprave Znanstvenega Društva za Humanistične Vede v Ljubljani*, IV, 1928.

Jugosławji, lecz omawiają wydarzenia równoczesne jednocześnie, wykazując ich łączność między sobą.

[4.] Prof. Handelsman na podstawie niezastosowalności do Słowian wschodnich podziału wysuniętego przez Bidlę, oraz na podstawie twierdzenia, że dzieje Słowian nie dadzą się oddzielić od dziejów całego szeregu ludów ze Słowianami sąsiadujących, a zwłaszcza tych ludów, które mieszkają pomiędzy Słowianami północnymi a południowymi (Węgrzy, Rumuni), stwierdza [1]), że nie można mówić o odrębnej historji słowiańskiej, lecz tylko o „historji Europy Wschodniej". Uważam, iż twierdzenie to można uzupełnić, ale i zmienić częściowo następującemi faktami:

a) Nie wszystkich Słowian można geograficznie zaliczyć do „Europy Wschodniej". Nie bardzo należą do niej Czesi, dalej Chorwaci nie lubią, gdy się o nich mówi, jako o społeczeństwie „wschodnio-europejskiem", tem mniej da się taka nazwa zastosować do Słowieńców, a jeszcze mniej do żyjących między Dreznem a Berlinem Łużyczan. Że tych ostatnich jest dziś tak niewielu, nie zmienia to rzeczy samej, jeśli zaś historja ma się zajmować przedewszystkiem przeszłością, to Łużyczan było dawniej dużo więcej, i wogóle Słowianie siedzieli w Niemczech niegdyś tak daleko w kierunku zachodnim, że tych różnych Połabian i Załabian, żyjących jeszcze do XVIII prawie stulecia Wendów lüneburskich i t. d., nie można zaliczać do Europy wschodniej. A także nie można ich w historji pomijać.

b) Słuszna jest bardzo uwaga Handelsmana, że historji Słowian nie można oddzielać od historji np. Węgrów, czy Rumunów, albo Turków i Greków. Jest to zresztą fakt znany. Przy pisaniu historji polskiej trzeba również mówić i o poszczególnych okresach dziejów ludów niesłowiańskich: Prusów, Litwinów, Węgrów a przedewszystkiem Niemców. Tak samo historjografowie rosyjscy muszą uwzględniać dzieje ludów fińskich, mongolskich, Litwy, Turcji i t. d. Tak było, i tak będzie. Ale mimo to pisze się historję polską, rosyjską, serbską (bez względu na to, że w niej ważną rolę odgrywają wypadki w przeszłości Bizancjum, czy Turcji) i t. d. Istniejące zaś między wszystkiemi narodami słowiańskiemi związki w przeszłości, tak w dziedzinie kulturalnej, jak i politycznej, bez względu na to, że na związki te składały się częstokroć wojny — przypomina to prof. Lednicki [2]) — pozwalają na pisanie ogólnej historji związków międzysłowiańskich, w której Słowianie grać będą rolę przeważającą, udział zaś Węgrów, Mongołów, Turków i t. d. będzie znacznie mniejszy.

c) Następnie, mamy już precedensy — analogje. Powstały np.

---

[1]) *Monde Slave ou Europe Orientale*, s. 130 i 131: *Dans le cadre de l'Europe Orientale le Monde Slave occupera une place d'honneur*, *mais nullement isolée*.

[2]) W *Revue de l'Université de Bruxelles*, nr. 4 z 1928 (maj — czerwiec — lipiec) w recenzji wspomnianych w ods. 1) prac Zjazdu Historyków Europy Wschodniej i Słowiańszczyzny.

już różne historje półwyspu Bałkańskiego: Iorga, Pernice, Danev[1]), świeżo zaś uczony węgierski Horváth ogłosił projekt napisania „Podręcznika historji bałkańskiej“, jak gdyby nie wiedząc o istnieniu wspomnianych wyżej dzieł[2]). A przecież tak samo, jak nie można omawiać historji Słowian bez poruszenia dziejów sąsiadujących ze Słowianami ludów niesłowiańskich, podobnie nie da się mówić o historji „bałkańskiej“ bez uwzględnienia różnych etapów dziejów państw niebałkańskich, jak Austro-Węgry, Rosja, w pewnej mierze Francja, Niemcy, Wielka Brytanja. Fakt ten jednak nie odstraszył wyżej wymienionych wybitnych uczonych, od projektów „Historji bałkańskiej“ i ich realizacji.

[5.] Jakiż z tego wszystkiego wypływa wniosek?

Jeśli mamy historję związków międzysłowiańskich w dziedzinie kulturalnej i politycznej, i jeśli fakt udziału w historji poszczególnych narodów słowiańskich także i ludów niesłowiańskich nie przeszkadza powstaniu przynajmniej jednego takiego działu wyłącznie słowiańskiego w historji powszechnej, to przyjść możemy do wniosku, iż praca nad historją Słowiańszczyzny nie jest niemożliwa. Ale względy geograficzne, fakt przebywania między Słowianami i wokół nich narodów niesłowiańskich, z któremi związki Słowianie zawsze będą utrzymywać, nie mogą być tracone z oczu.

I dlatego sądzę, że pełna nazwa dla dziejów Słowiańszczyzny i krajów z nią sąsiadujących w Europie, położonych na wschód od granic włoskich i niemieckich, będzie brzmiała:

Historja Słowiańszczyzny i Europy Wschodniej, z udzieleniem Słowianom należnego im pierwszego miejsca.

Streszczenie francuskie na końcu zeszytu, str. 150.

JANINA FELDMANOWA

ZAPOMNIANY SLAWISTA

Ilekroć wspomina się o slawistach francuskich, nasuwają się zaraz nazwiska Legera i Denisa, zapomina się zaś o trzecim — Cyprjanie Robert, któremu należy się właściwie pierwsze miejsce wśród nich, i zaszczytny tytuł „Ojca slawistyki francuskiej“, tak często przypisywany Legerowi. Tymczasem Robert dziwnie jest za-

[1]) Iorga N., *Histoire des États Balcaniques,* Paryż 1914[1], 1925[2]; Pernice A, *Origine ed evoluzione storica delle nazioni balcaniche.* Medjolan 1915; Danev S., *Očerk na diplomatičeskata istorija na balkanskite dăržavi*, Sofija 1931. I wiele innych.

[2]) Horváth E., *Projet d'un Manuel d'histoire balkanique*, w I tomie Prac Zjazdu Historyków Europy Wschodniej i Słowiańszczyzny (zob. ods. 1), Autor pisze tam (na s. 2-ej): Nous disposons donc désormais de la grande masse de documents relatifs à l'histoire balkanique et nous avons un grand nombre de manuels d'histoire des nationalités particulières ainsi que de monographies concernant l'histoire de la Péninsule. Mais nous n'avons plus de manuel qui embrasse cette histoire dans son ensemble (Podkreślenie moje)

pomniany we Francji, zaniedbany wśród Słowian, a przez jednych i drugich niedoceniany.

Leger, który w pierwszych swoich pracach poświęca jeszcze Robertowi drobne pochlebne wzmianki, później pomija stale milczeniem jego nazwisko, by wreszcie w jednem z ostatnich swoich dzieł („Le Panslavisme et l'intérêt française“) wypowiedzieć o nim parę lekceważących uwag — i to właśnie w chwili kiedy wojna światowa realizowała program polityczny Roberta sformułowany przez niego przed 70-ciu laty.

Cyprien Robert jest pierwszym francuzem w XIX w. ktory zajął się całością świata słowiańskiego. Swojemi badaniami objął wszystkie ludy tej rasy, poddał głębokiej analizie ich dążenia religijne, społeczne i polityczne aby wyprowadzić z nich zasadnicze linje rozwojowe rasy słowiańskiej.

Związany blisko z emigracją polską, zostawał pod pewnym wpływem mesjanizmu. Wyrobiło to u niego przekonanie przedewszystkiem o tem, iż Polska powinna objąć rolę kierowniczą w świecie słowiańskim jako naród który najwięcej wycierpiał. Nast pnie oddaje Słowiańszczyźnie misję odrodzenia całej Europy. Jest to jedyny wybitny slawista francuski który, wyznacza Słowianom tak przodujące miejsce w świecie, jedyny który wobec nich nie przyjmuje nigdy roli mentora, nie widzi postępu w niwelowaniu odrębności słowiańskich na rzecz instytucyj zachodnio-europejskich, wręcz przeciwnie, w nich właśnie dopatruje się źródła dla odrodzenia Zachodu, i dlatego pragnie ich uszanowania.

Z następców Roberta każdy prawie miał swoich pupilów wśród ludów słowiańskich, Robert umysłem i sercem obejmował wszystkich jednakowo. Jest najbardziej bezstronnym, najsprawiedliwszym i — najbezinteresowniejszym przyjacielem.

Pracę naukową rozpoczął w 1844 r. dziełem p. t. „Les Slaves de Turquie“. W latach 1845—6 „Revue de Deux Mondes“ drukuje szereg jego artykułów pod ogólnym tytułem „Le Monde Gréco-slave“. W roku 1847 wychodzi jego broszura o wybitnem znaczeniu politycznem: „Les deux panslavismes — situation actuelle des peuples slaves vis-a vis de la Russie“. W tym również roku zostaje zamianowany następcą Mickiewicza na katedrze w „College de France“. Od tej chwili stał się więc niejako duchowym ambasadorem Słowiańszczyzny na Zachodzie. Od 1848 r. obejmuje redakcję wydawanej w Paryżu „La Pologne“. Z dzieł wydanych później najwybitniejsze znaczenie, tak jak wogóle w jego twórczości, ma „Le Monde Slave, son passé, son état présent et son avenir“ (1852).

Daty śmierci Roberta nie znamy. Pewnego dnia r 1856 profesor zniknął z Paryża, i mimo skropulatnych poszukiwań, wszelki ślad po nim zaginął. Mówiono iż wyjechał do Ameryki w poszukiwaniu Ikarji.

Brak miejsca nie pozwala na obszerną analizę dzieł tego niezwykłą intuicją obdarzonego pisarza. Poruszę więc tylko pewne zagadnienia które powinny interesować również historyków.

Ciekawem jest, iż już w 1847 r. Cyprien Robert przedstawił pewien program polityczny zrealizowany w 70 lat później.

W opinji publicznej we Francji istniała przesadna obawa przed potęgą Rosji i jej polityką panslawistyczną, która według niemal ogólnego zdania groziła Europie opanowaniem przez Rosję, zwichnięciem równowagi, i „skozaczeniem“ całej zachodniej cywilizacji. Stąd ruchy odrodzeńcze narodów słowiańskich budziły zawsze podejrzenie, iż jest to akcja ki rowana przez Moskwę czy Petersburg, i że poza hasłami które odpowiadały zachodniej demokracji, ukrywają się zaborcze cele Rosji. Kiedy hasła panslawizmu zaczęły się szerzyć również wśród Polaków Galicji i Poznańskiego, a nawet wśród emigracji, opinja francuska zaniepokoiła się głęboko. Wówczas Robert wydał swoją broszurę „Les deux panslavismes“, w której w sposób tak istotny jak tego nie uczynił nikt przed nim ani po nim we Francji, przedstawił zasadniczą różnicę między dwoma panslawizmami: jednym dążącym do solidarności rasy i jej moralnego zjednoczenia, i drugim reprezentowanym przedewszystkiem przez Rosję, chcącym złączenia wszystkich Słowian pod berłem carów. Solidaryzm przeciwstawia się więc tutaj unitaryzmowi, w którym pojęcie „Słowianin“, znaczy tyle co „Rosjanin“. Ten drugi kierunek jest niebezpieczny dla Europy i pokoju. Aby mu przeciwdziałać, Francja i Zachód powinny popierać panslawizm solidarystyczny, i dążności narodowe poszczególnych grup słowiańskich. Według Roberta powinny powstać cztery samodzielne państwa słowiańskie, a ponieważ przyszli ich obywatele stanowią główny zrąb ludnościowy Austrji, Turcji europejskiej, i Rosji, wysuwa się więc tutaj zagadnienie likwidacji dwu pierwszych państw, oraz okrojenia Rosji. Na zmienionej karcie Europy znalazłyby się: na południu Jugosławia, na zachodzie Czechy Morawy i Słowaczyzna, które miałyby utworzyć jedno państwo Czecho-Słowiańskie (Tcheque-Slave), trzecią grupę stanowiłaby Polska obejmująca również Śląsk oraz „Małorosjan i Kozaków“ na zasadzie ich historycznej i gospodarczej łączności z Polską; wreszcie czwarte terytorjum obejmowałoby zmniejszoną Rosję.

W „Monde Slave“ nie stawia już zagadnienia likwidacji Austrji, uważając iż jest jakiś znak Opatrzności i konieczność dziejowa w tem, iż Słowianie w 1848 r. nie rozbili starej naddunajskiej monarchji. Rząda więc już nie zesłowiańszczenia, czyli oddania roli czynnika rządzącego Słowianom, tylko jej sfederalizowania na platformie równości wszystkich ludów.

Humanitarny nawskroś Robert nie uznaje podporządkowania jednego narodu woli, czy interesom drugiego. W tem dziele, równie silnie jak poprzednio domaga się wspierania przez Europę a szczególnie Austrję, tendencyj narodowościowych w panslawizmie, jako najskuteczniejszej broni przeciw groźbie rosyjskiej. Szczególnie zaznacza to wobec Słowaków, wśród których należy — zdaniem jego — wskrzesić wspomnienia wielkiej dawnej historycznej świetności, ci bowiem nie znając swej przeszłości czują się rodakami

każdego, kto mówi zrozumiałym dla nich językiem, wskutek czego są bardzo podatni na wpływy panslawizmu rosyjskiego.

Polsce, jak już wpomniałam wyżej, wyznacza Robert rolę przodującą, jako temu krajowi który na swojem terytorjum łączy tak zachodnie jak i orjentalne tendencje nurtujące Słowiańszczyznę a przez swoje cierpienia jest przeznaczona do służenia za łącznik między wszystkimi „Słowianami bez Ojczyzny“. Zaznacza jednak, iż najwybitniejsi dyplomaci polscy są wrogami panslawizmu, widząc bowiem jak Rosja wykorzystuje dla swoich celów przebudzenie się narodów słowiańskich, obawiają się iż będą to rywale Polski i sojusznicy cara. I znowu jako lekarstwo na to niebezpieczeństwo zaleca Robert Polakom popieranie dążeń narodowych wśród Słowian. Ubolewa nad tem iż Polacy myśląc ciągle o restauracji swego państwa widzą na świecie tylko dwa elementy: siebie i Rosję.

Ciekawe są uwagi Roberta na temat tych instytucyj słowiańskich, które mają zapewnić odrodzenie Europie. W rozważaniach religijnych dochodzi do wniosku, iż najodpowiedniejszą formą kultu dla słowian jest połączenie form religijnych kościoła zachodniego z podporządkowaniem go Rzymowi. Przypomina, iż kościół Cyryla i Metodego papieże otaczali niegdyś najczulszą opieką i gorąco zachęca Rzym, aby podjął w tym kierunku misję na wschodzie. Zaiste prorocze to słowa. Dzisiejsza komisja „Pro Russia“ zdaje się być wypełnieniem testamentu tego zapomnianego slawisty, który godzien jest obszerniejszego studjum. Oby wyszło ono z pod pióra Polaka, gdyż Robert był naszym szczerym przyjacielem, co jest dość rzadkiem zjawiskiem wśród slawistów francuskich.

R e s u m é.

On est disposé de regarder Louis Leger comme celui qui traîte le premier les questions slaves en France. En réalité, ce fut Cyprien Robert à qui appartient l'honneur d'avoir trouvé l'méthode scientifique de ces problémes. Robert, qui succéde Mickiewicz à la chaire au Collège de France et qui collabora à la „Revue des Deux Mondes“, prècha dans ses oeuvres littéraires, aussi bien que dans les articles publiés dans les journéaux, la théorie de la régènération future de l'Europe, qui devait s'accomplir par l'intermediaire des peuples slaves. Donc d'une perspicacité singuliére, il prophéta déjà en 1847, dans son oeuvre intitulé „Les deux panslavismes“, la question de la liquidation de l'Autriche, à la quelle il voulait substituer trois états slaves, libres et indépendants. A ces trois états, voir la Pologne, la Tchecoslovaquie et la Yougoslavie, il assigna les frontières, correspondant à peu prés à celles qui furent tracées par les traîtés de paix, qui terminèrent la grande guerre. En 1856 Robert disparât soudainement de París et il ne fut jamais retrouvé. On disait qu'il s'est rendu en Amérique en recherche de l'île legendaire d'Icarie.

JAN MAGIERA

PODZIAŁ DZIEJÓW SŁOWACKICH

Najpoważniejszy z dotychczasowych historyków słowackich Fr. Sasinek napisał dzieło kreślące dzieje raczej północnych Węgier niż Słowaczyzny, Juljusz Botto zajął się wydarzeniami wieku XIX-go, a dopiero Antoni Baník zagłębia się w dzieje słowackie tak, że od niego dopiero spodziewać się można możliwie najpełniejszego obrazu historji słowackiej.

W swych „Počiatkach slovenských dejín“ zgadza się Baník z teorją Karłowicza, wyznaczającą terytorjum pierwotne Słowian między Wisłą, Prypecią, Dnieprem i Karpatami. Stąd też wyprowadza falę słowacką dążącą przez kilka pierwszych wieków średniowiecza (568 po Chr.) bramą Morawską z biegiem rzeki Morawy, oraz obu zboczami Małych Karpat aż po Dunaj.

Pierwsze krystalizowanie się politycznej organizacji widzi on nad środkową i dolną Morawą, ośrodkiem jej ma być Devin. Położenie topograficzne (wierchowina czesko-morawska, Karpaty i Dunaj; skała devińska niejako strażnica drogi alpejsko-dunajsko-karpackiej) decydowało o zasięgu tej organizacji, której rozwój przypuszczalnie odbywał się w latach 568 — 822. Ten nowy twór polityczny powstał wokół najsilniejszego plemienia, rodu Mojmira, noszącego lokalną nazwę „Moravania“.

Władza tego pokolenia nad otoczeniem zaznacza się szczególnie silnie w latach 822 — 906. Wytwarza się typ etniczny, stanowiący między Alpami i Karpatami wał obronny między napierającemi na siebie światami: germańskim i turkotatarskim. Rozwija on nawet pewną działalność kulturalną (apostolstwo św. Cyryla, Metodego i Gorazda).

Od początku X w. posuwa się masa słowacka doliną Wagu ku Tatrom. W granicach lat 906 — 1025 toczą się na obszarze zajętym przez Słowaków zacięte walki polsko-czesko-madziarskie o władanie ziemią przykarpacką. Panowanie polskie i niemieckie było tu tylko przelotne. Państwo Mojmira nie utrzymało się. Rozerwane na dwie części, przyłączone zostało w zachodnich swych połaciach do Czech, podczas gdy wschodnie dostały się w moc madziarską. Między obu odłamami, czeskim i węgierskim wytwarza się z czasem różnica kulturalna i polityczna. Zachodnia określa się geograficznem imieniem Morawian, wschodnia zaś zachowuje nazwę plemienną „Sloveni“. Ci to Sloveni — Słowacy dostają się w orbitę państwa węgierskiego, w którem rej wodzą Madziarzy.

Dzieje Słowaków pod władzą węgierską podzielił Baník na trzy okresy, znacząc je datami: 1025 — 1301 — 1526 — 1787. W okresie pierwszym widzi autor kształtowanie się nowożytnej indywidualności słowackiej. Słowacy zamieszkali w granicach państwa Świętego Stefana, dziedziczą w całej pełni tradycję pochodzenia wielkomorawskiego, koncentrują się na ciaśniejszym obszarze i znani

są w historji pod nazwami: Uhri, Panoni, Sloveni—Slavi, Winden, Tótok. Duchowa siła słowacka objawia się w pracy kulturalnej mnichów na naddunajskim Vyszehradzie w połowie XI w.

W drugim okresie panowania węgierskiego (1301—1526) duch słowacki, przyduszony chwilowo przesunięciami dziejowemi węgiersko-czeskiej orjentacji, stopniowo się wzmaga. Świadomość narodowa utworzyła nazwę „Słowak“ (1394) na wzór „Polak“, a ich terytorjum etniczne nosi w r. 1484 imię „Slovenska zem“. W dziedzinie kulturalnej mamy już w tym okresie zabytki piśmiennicze, jak przekład Marc. Strażnickiego (1379) lub oryginalna twórczość piśmiennicza Wawrz. Račickiego (1419). — Kiedy napór germański przedarł się przez zaporę wielkomorawską i bramę dziewińską, kolonizacja w. XV—XVI zalała „północne Węgry“.

Okres trzeci (1527—1787) to epoka umacniania się i uszlachetniania kulturalnej podstawy Słowaków dzięki szkołom i sztuce drukarskiej tak, że mowa słowacka byłaby się znacznie wcześniej stała językiem literackim, w w. XVIII, gdyby husycka emigracja czesko-morawska nie była upowszechniła Biblji Kralickiej. Świadomość narodowa wypowiada się coraz częściej w dziełach łacińskich Nedožierskiego (1603), Jakobeja (1630), Horčički (1676—8), Papańka (Historia gentis Slavae) w duchu wielkomorawskiej państwowości i morawsko-słowackiej tradycji. Nieświadomie spełnili teraz przeznaczenie dziejowo-kulturalne i przez historję wskazane im posłannictwo, na ich bowiem ziemi podważoną została potęga turecka, od zajęcia Budina w r. 1541 do zwycięstwa Sobieskiego w r. 1863. Ich terytorjum było rodzajem marchji wschodniej Habsburgów. W dziejach chrześcijaństwa przypadła im w udziele rola międzynarodowa. Słowacy zasłonili Czechów przed falą turecką i przed prześladowaniami wyznaniowemi Habsburgów. Kiedy zaś nacjonalizm czeski był w w. XVIII prawie zniszczony i pognębiony, słowacki dźwiga się i podnosi.

W tych dwu okresach Słowacja wyodrębnia się od reszty terytorjum węgierskiego, szczególnie za Matusza Čaka, pana niemal całego Poważa, stawiającego się hardo papieżowi i królowi, jakoteż w dobie Žižki i Jiskry z Brandysa. Za Jagiellonów i Macieja Korwina język ich był bardziej respektowany przez monarchów niż madziarski. Turcy granicę swą zatrzymali pod murami Nowych Zamków. Husyci i ewangelicy mieli na Słowaczyźnie swobodę ruchu i rozwoju, do reszty Węgier ich nie puszczano, a w Czechach i na Morawach gnębiono. Słowaccy ewangelicy pod wodzą Bočkaja wystąpili przeciw Rudolfowi II i wymusili na nim równouprawnienie. Tököllу „książę Słowacji“ a potem Fran. Rakoczy tutaj mają oparcie dla swej polityki i tu ją rozwijają.

Trzy omówione epoki od rozdarcia Słowacji (1025) do wystąpienia Bernolaka (1787) nazwał Baník czasami węgierskiemi w odróżnieniu od następnej doby madziarskiej. Hungária to kraj, zamieszkały przez Słowaków, Rumunów, Serbów, Chorwatów, Niemców i Madziarów, natio hungarica to uprzywilejowana

szlachta z wszystkich tych narodowości, strzegąca jak źrenicy swej wolności stanowej, bardziej nawet niż szlachta polska, a język tej nationis to łacina. Marja Teresa i Józef II narzucili im niemczyznę. Z oporu przeciw germanizacji a zarazem z obrony stanowych przywilejów zrodziło się umiłowanie języka madziarskiego, które rychło spowodowało uprzywilejowanie tej mowy w życiu politycznem, podniesienie jej wreszcie nad inne ludowe, a więc i nad słowacką. Następstwem tego był rozwój uczucia miłości i obrony języków poniżonych, a więc i słowackiego. Gdy regnum Hungariae zaczęło się zmieniać w „Magyarorszag", historyk Słowacji musiał wyodrębnić okres „madziarski", trwający od czasów Józefa II do wojny światowej.

Słowacy stają się teraz coraz wyraźniej narodem w nowoczesnem tego słowa pojęciu, aczkolwiek o prawa polityczne dopominają się z chwilową tylko pomyślnością. Im gwałtowniej Madziarzy gnębią i wynaradawiają narodowości korony św. Stefana, tem wyraźniej one, a więc i Słowacy, ukazują się światu.

Kulturalną pracę narodową zaczęli Słowacy troską o mowę ojczystą. Bernolák opracował słownik i zestawił zasady języka, Holly wypolerował go na narzędzie myśli i uczucia, Palkovič przełożył Pismo święte, Štur urobił i utrwalił język literacki. Mnożą się almanachy, kalendarze, pojawiają się gazety i czasopisma, rozwija się literatura tak, że w kraju i narodzie, gdzie językiem urzędowym był tylko i wyłącznie madziarski, kwitnie piękna i szlachetna literatura w języku słowackim.

Nie ograniczając się do pracy kulturalnej Słowacy przemówili również politycznie. Ich memorjały do tronu i do sejmu do dziś leżą w archiwach, coprawda bez odpowiedzi. Podnieśli w 1848—9 broń przeciw madziaryzmowi — bezowocnie — i to prawda. Ale petycja legalna, choć zlekceważona i protest uzbrojonej dłoni rozbudziły i umocniły ducha narodowego. Jego żywiołowa energja życiowa wyraziła się w ofiarach na własne szkoły średnie i organizacje w rodzaju Macierzy i Muzeum. Rok 1861 dał Słowakom program polityczno-narodowy. Coraz wyraziściej stają przeciw sobie narody słowacki i madziarski.

Pozytywizm rychlej zjawił się w Słowacji niż w Polsce. U podstaw pracują oni już od chwili, gdy Šturowcy z bratislawskiego „Ustavu" idą między lud, oświecają go, szerzą abstynencję, zakładają spółki i związki ekonomiczne, a pracy ich realnej towarzyszy świetna działalność teoretyczna Linharda. Instytucje pieniężne, wzmagająca się oszczędność, narodowe przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe dają Słowakom coraz większą niezależność ekonomiczną, a przez to siłę społeczną. To też przy schyłku ery madziarskiej rozporządzali Słowacy ośmiu mandatami w parlamencie. Pomimo tego w szkole nawet pacierza nie wolno im było nauczyć się po słowacku. Ofiarna praca dla narodu i harmonijne współżycie i współpraca obu wyznań to soki i kora narodowego drzewa wolności słowackiej.

Słowacy długo przebywali „Próbę grobów“. W r. 1918 rozpoczęli piękną dobę czeskosłowacką — pierwszą politycznie, drugą kulturalnie. Zmartwychwstanie było ich słusznem i sprawiedliwem prawem. Z uzasadnioną i zrozumiałą radością wspominają Svatopluka, Mojmira, Cyryla i Metodego, a przedewszystkiem Pribinę, dołączając do nich imiona Hurbana, Hodży, Moysesa, Rudnaya i Kuzmaniego, Štefanika, Hviezdoslava, Duli i Škultetego, tego „bat’ki“, któremu pozwolił Bóg złączyć swoje święto osobiste ze świętem narodowem w Nitrze. On jeden i ostatni jest w chwili obecnej arką przymierza między dawnemi a młodszemi laty. „Nie gańcie ludu mojego“ wołał i Bóg go wysłuchał.

R e s u m é.

Les Slovaques forment une organisation politique IX—X siècle. Après un règne ephemère tchèque et polonais ils tombent sous la puissance des Magyars et jusqu’à 1918 ils vivent dans l’union politique avec Magyars, Roumains et les Serbes-Croates dans l’Etat de la Couronne de St. Etienne. Au XIV s. sous Matuš Čak la „Haute Hongrie“ habitée par les Slovaques forme une unité politique à part, le même évenement se produit au XV sous Jean Jiskra de Brandys et pendant l’occupation turque en Hongrie (1526—1683) et les troubles du Rakoczy.

Absolutisme éclairé du Joseph II fait que le langue magyare devient la langue officielle *nationis hungaricae* et les langues populaires demandent l’égalité dans la vie publique. Chez les Slovaques Louis Štur fait la langue parlée la langue littéraire. Avec le développement du chauvinisme magyar les Slovaques s’organiserèent politiquement et la culture nationale prend son élan. Dans la période de la grande guerre mondiale les Slovaques s’unissent avec les Tchèques et ils forment la republique Č. S., rompant avec les Magyar.

JERZY MORACZEWSKI

HISTORJA PRAWA CZESKIEGO

CZĘŚĆ I. ŹRÓDŁA I USTRÓJ

(autoreferat)

W historji prawa odróżniamy dotąd w nauce dwie grupy: romanistyczną i germanistyczną. Do pierwszej zaliczamy prawo rzymskie i poniekąd prawo greckie oraz jego pochodne, zwłaszcza prawo bizantyńskie, do grupy drugiej należą średniowieczne prawa narodów germańskich, a częściowo i obecnych romańskich i pochodne tychże, aż do czasów obecnych. Trzecia grupa praw, t. j. słowiańska jest dotąd prawie nieznana, zwłaszcza zaś nie wiemy dotąd, czy i jakie cechy specyficzne odróżniają prawa słowiańskie

od romanistyki i germanistyki. Narazie musimy ograniczać się do zbierania faktycznego materjału co do praw słowiańskich i dopiero na tej podstawie będzie można drogą abstrakcji zdobyć może jakiś zarys prawa ogólno-słowiańskiego, a przynajmniej pewną sumę zasad i form prawnych wszystkim prawom słowiańskim i tylko im właściwych.

Pewnym przyczynkiem dla tego celu ma być mój podręcznik historji prawa czeskiego, którego część pierwsza zawierająca źródła i ustrój, ma się ukazać niedługo. Celem jej jest przedewszystkiem zaznajomienie czytelników polskich z historją prawa czeskiego, gdyż dotąd w polskim języku niema żadnego dzieła w tej materji. Opierając się na opracowaniach czeskich i niemieckich nie rości sobie ta praca pretensji do zupełnej oryginalności, a unikając zbytecznych kontrowersów podaje głównie ustalone już wyniki badań.

Jak się już powiedziało, nie czas dziś jeszcze na syntezę praw słowiańskich, na co przedwcześnie porywał się Maciejowski, nie mniej przeto da się już dziś uwzględnić pewien paralelizm w rozwoju historycznym różnych narodów słowiańskich, a zresztą i podobieństwa w rozwoju wszystkich narodów, które o ileby dały możność syntezy pozwoliłyby dopiero na zmianę historji z regestru faktów na prawdziwą naukę. Analogje w rozwoju form społecznych istnieją wszędzie, a w ustrojach słowiańskich tak samo — dlatego też podział historji prawa słowiańskiego narzucił się niejako sam. Odróżniamy więc podobnie jak w ustroju polskim i jak w ustrojach zachodnio-europejskich okres patrjarchalny, niejako epokę starożytną, okres stanowy, z wszystkiemi formami feudalizmu, niejako średniowiecze i okres absolutystyczny z dalszemi ewolucjami wszechwładnego już odtąd i całkowicie rozwiniętego państwa, niejako epokę nowożytną. W Czechach granicą między pierwszym a drugim okresem jest początek XIII w., między drugim a trzecim granicą poniekąd przypadkowo, zdarzeniem politycznem silnie akcentowanem jest rok 1620, znaczący zarazem początek upadku i zaniku państwowości czeskiej.

Źródła prawa pierwszego okresu są bardzo skąpe. Właściwie tylko jedna prymitywna kodyfikacja *„ius Conradi“* albo *„Statuta Ducis Ottonis“*, trochę ustaw i przywilejów książęcych, niepewnej nieraz wartości, nieco przywilejów cesarskich i papieskich oraz źródła pośrednie: dokumenty i kroniki współczesne.

Drugi okres ma wiele cennych źródeł. Król aczkolwiek ma ograniczoną władzę prawodawczą, wydaje ustawy, zwłaszcza specjalne; z tych najważniejsze prawo górnicze Wacława II, a nawet doprowadza do pierwszej wielkiej kodyfikacji „Maiestas Carolina“ z 1355 r. Obfitsza jest legislatywa królewska w dziedzinie przywilejów stanowych wydawanych zwłaszcza z początkiem okresu. Ogólnostanowe złączono w rewersie koronacyjnym. Ustawodawcza praca stanów przejawia się w uchwałach sejmowych i orzecznictwie sądowem, które tworzy, a nie tylko stosuje prawo. Wielkiej wagi pomnikiem są tu księgi ziemskie (desky)

właściwe i trwałe kodyfikacje pojawiają się od początku XVI w.: Władysławowska z 1500 r., przeróbki jej z 1530 i 1549 r. i najlepsza „Prawa i ustawy ziemi korony czeskiej“ z 1564 r. Poprzedziły te kodyfikacje prywatne opracowania prawa ziemskiego w księgach prawnych, z tych najważniejsze: Wszehrda dla Czech i Towaczowskiego dla Moraw.

W dziedzinie źródeł prawa politycznego najważniejsze są w tym okresie: przywilej z 1212 r. normujący stosunek króla czeskiego do Cesarstwa i Złota Bulla z 1355 r. Z praw specjalnych, dla kościelnego prawa istnieją, oprócz kanonicznego, zbiory uchwał synodalnych i przywileje immunitetowe, w prawie lennem, wobec zależności od wzorów niemieckich brak wybitniejszych dzieł własnych. Dla prawa miejskiego ważnemi źródłami są przywileje zasadźcze w związku z kolonizacją niemiecką, statuty tak miejskie jak cechowe, przyczem w prawach miejskich odróżniamy grupę pd. — i pn. niem., następnie księgi miejskie i oparte na nich podobnie jak w prawie ziemskiem najprzód prywatne opracowania, wreszcie kodyfikacja P. Chr. Koldina (1579). — W prawie wiejskiem mamy podobne przywileje zasadźcze oraz orzecznictwo i księgi wiejskie — do kodyfikacji tu nie przyszło. W prawach zawodowych mamy: w prawie wojskowem sui generis kodyfikację Żiżki, w duchu demokratycznym i humanitarnym, w prawie górniczem obok ustawy Wacława II kodyfikację częściową prawa z Jachymowa i definitywną, ogólną „reformację prawa górniczego“ z 1604 r. Pośrednie źródła tracą na wartości — ważniejsze są w tym okresie tylko formularze dokumentów — najcenniejszy „Cancellaria Caroli“.

W dobie pobiałogórskiej wzrasta znaczenie legislatywy królewskiej, której wyrazem jest „Odnow. porząd. ziemski“ dla Czech i Moraw z 1627 i 1628 r. Dla całej korony czeskiej wyszła jeszcze odrębna wspólna ustawa karna w r. 1708, późniejsze kodyfikacje wydawano w coraz większej mierze wspólnie dla wszystkich krajów dziedzicznych habsburskich. Ze źródeł prawa międzynarodowego najważniejsze są w tym okresie Pokój Praski z 1635 r., Sankcja Pragmatyczna z 1726 i pokoje po wojnach śląskich. Ustawodawstwo stanowe w tym okresie zanika.

Prawo publiczne, stanowiące w pracy naszej część drugą, dzielimy w opracowaniu na dwa działy: na historję ustroju politycznego i ustroju społecznego.

W pierwszej epoce terytorjum państwa kształtuje się i ustalają się historyczne granice Czech i Moraw. Władza książęca jest patrjarchalna, rozległa, ale w dziedzinie prawa mało twórcza ze względu na przeważne znaczenie zwyczaju i prawa zwyczajowego. Władza dziedziczy się zrazu na zasadzie senioratu, potem desygnacji i primogenitury. Księstwo Slawnikowców zostało zniszczone, Morawy stoją zazwyczaj w pewnej zależności od Czech. Urzędy centralne są właściwie dworskiemi, najważniejszy z nich palatyn, później zniesiony, kanclerz (zwykle duchowny) jako niejako mini-

ster spraw zagranicznych i inni. Odrębną hierarchję ma żona księcia, co jest objawem gdzieindziej nie spotykanym. — Reprezentacja ludności jest dwojaka; jedna przez wielmożów tworzących radę księcia i przetwarzających się zczasem w urzędników i druga przez wiece całej wolnej ludności; kompetencje ich reguluje raczej faktyczny stosunek sił, niż prawo. Terytorjum organizowane jest w okręgi, „żupy", których ośrodek stanowią grody. Na czele stoi były naczelnik szczepu, później urzędnik księcia z pełnią władzy sądowej i administracyjnej — kasztelan, mający do pomocy podobnych urzędników jak i książę. Miasta powstają przy grodach i ośrodkach targowych, z końcem okresu też skutkiem kolonizacji niemieckiej. Wsie są zazwyczaj zasiedlone przez jeden ród, podległy władzy swego seniora-starosty, tworzyły też zrazu wspólnoty własności — zwłaszcza co do ziemi i odpowiadały łącznie za przestępstwa. W X w. ustrój zmienia się na terytorjalny, na czele wsi stoi kmet, o mniejszej władzy niż starosta. Sądownictwo w okresie patrjarchalnym należy zrazu do głowy rodu lub szczepu, ojca, starosty, księcia. Zczasem tworzy się sąd dworski i sądy po okręgach; wyższe kasztelańskie i niższe włodarskie, — ma też prawo sądzenia i sejm. Orzecznictwo jest zwykle jednoosobowe. Majątek księcia nie jest odróżniony od państwowego. Źródłem dochodu są daniny w naturze obok dochodu z majątku. Podatki występują od XII w. nieperjodycznie, nadto ma książe dochód z regaljów. Wydatki główne są na dwór oraz na liczne daniny cesarzowi. Stosunki monetarne uporządkowano za ostatnich Przemysłowców. Do obrony kraju służą grody — wojsko składa się z pospolitego ruszenia, za ostatnich Przemysłowców organizuje się wedle feudalnych wzorów zachodnich. — Stosunek do cesarstwa oparty zrazu tylko na faktycznym stosunku sił i przeto zmienny, zczasem utrwalił się w formach prawa lennego. Książe był lennikiem cesarza, nie będąc jednak jego urzędnikiem mianowanym, lecz księciem dziedzicznym miał stanowisko wolniejsze. Zasada uniwersalnej monarchji cesarza nieznana Słowiańszczyźnie, nigdy nie mogła dać się zupełnie pogodzić z wewnętrznym ustrojem państw słowiańskich opartym na innej zasadzie. W ustroju społecznym w tym okresie wyróżnia się duchowieństwo jako stan pierwszy, rządzący się własnem prawem. Organizacja kościelna wzorowała się terytorjalnie na państwowej. Walkę duchowieństwa z księciem zakończył konkordat 1221 r. korzystny raczej dla księcia. — Możni pochodzą częściowo z dawnej arystokracji szczepowej, w większej zaś części z drużynników księcia oraz z wielkich właścicieli ziemskich. W XII w. różnicują się na wielmożów (panów) i rycerstwo — głównie wedle kryterjów ekonomicznych. Wolni, od XI w. upadają z tworzeniem się latifundjów i tracą wolność zmieniając się w chłopów. Niewolni pierwotnie są głównie jeńcami lub niewolnikami za karę, później wytwarzają się na skutek upadku ekonomicznego warstwy włościan, dzielą się na różne warstwy. Obcy są bez praw, podlegają tylko ochronie księcia (koloniści, Żydzi i t. p.).

W drugiej epoce terytorjum Czech ulega wielkim wahaniom, kilkakrotnie wzrastając i ponownie kurcząc się. Władza króla opiera się na prawie dziedziczenia, wyborze ludności i poniekąd na nadaniu cesarza. Ograniczona jest władzą stanów w różnym stopniu, zależnie od zdolności króla i warunków, ale zawsze jeszcze rozległa. Urzędnicy najwyżsi dzielą się na ziemskich, reprezentujących stany i od nich zależnych, oraz królewskich mianowanych przez króla. Tendencją jest zagarnianie coraz liczniejszych urzędów przez stany i podział ich na dostępne dla panów i dostępne dla szlachty lub mieszczan. — Urzędnicy tworzą radę, której kompetencja i znaczenie wobec króla są różne, zależnie od siły władzy królewskiej. — Za Habsburgów tworzą się nowe organy centralne dla wszystkich krajów koronnych: tajna rada, dworska rada wojenna i komora. Ludność reprezentują sejmy w poszczególnych ziemiach, złożone ze stanów, panów, rycerstwa i mieszczan. Wytwarzają się one z pierwotnego colloquium generale łączącego w sobie sejm, królewską radę i sąd, przez wydzielenie dwu ostatnich. Na Śląsku obok sejmów dzielnicowych był sejm ogólny z książąt, rycerstwa księstw podległych wprost królowi i miast królewskich. Zasadę reprezentacyjną wprowadzają w sejmach najpierw miasta, potem rycerstwo. Istniały też sejmy generalne z delegatów sejmów wszystkich ziem lub też z sejmu czeskiego i delegatów innych sejmów złożone. Wszystkie sejmy zwoływał król — wyjątkowo zbierały się same. Uchwały były w formie ugód stanów z królem, dotyczyły zwłaszcza podatków i wojskowości, — sejm generalny obierał króla. W okręgach odbywały się zjazdy ludności (sejmiki) zwłaszcza elekcyjne i relatorskie. Centralnymi reprentantami króla byli hetmani ziemscy w Czechach, na Morawach i Śląsku, wójtowie w Łużycach. Kraj podzielono na okręgi, na czele których stali kasztelanowie, od Ottokara II poprawcy (znani i w Polsce) po dwu na okręg, na Śląsku i w Łużycach wójtowie, zaś od czasów husyckich hetmani okręgowi, ci ostatni obierani przez ludność, od czasów habsburskich znów mianowani przez króla. Kompetencje tych wszystkich urzędów były podobne: administracyjne, sądowe i wojskowe. Ziemie pograniczne miały osobną organizację terytorjalną. Miasta zakładane na prawie niemieckiem mają pewną autonomię, rządzą się przez sędziów wzgl. wójtów zrazu mianowanych przez króla, potem dziedzicznych, wreszcie burmistrzów obieranych przez miasta, — stale pochodzących z wyboru i rady, zrazu mianowane, potem obierane, od połowy XVI w. znów mianowane. Analogiczną choć mniejszą autonomię mają wsie lokowane na prawie niemieckiem z sędzią, sołtysami wzgl. wójtami, sądem ławniczym i radą. Sądownictwo nad ziemiaństwem sprawuje sąd ziemski, od którego wyroków niema odwołania, złożony z panów i rycerstwa, podlegają mu też wszystkie spory o wolne grunta. Z królewskich sądów najważniejszy jest sąd komorny, konkurujący z innymi sądami i sąd dworski dla spraw lennych. W okręgach były stanowe sądy ziemskie i kró-

lewskie poprawców. Sądy miejskie dla spraw miejskich, wprowadziły pierwsze zasadę toku instancji, — najwyższemi instancjami były zrazu Magdeburg i Norymberga, od 1548 sąd apelacyjny w Pradze. Sądy wiejskie podlegały sądom pańskim jako drugiej instancji. W skarbowości odróżniają się dochody z własnych dóbr królewskich, regalia oraz daniny — te nabierają znaczenia najprzód po miastach, pod koniec tego okresu stanowią główne źródło dochodów. Wydatków coraz więcej pochłania wojsko. Reformę waluty przeprowadził Wacław II tworząc „grosze praskie“, po raz drugi zreformował ją Ferdynand I. Wojsko z początkiem tej epoki oparte na ustroju feudalnym, w dobie husyckiej staje się armją narodową, w XVI st. rozwija się wojsko najemne.

Stosunek króla czeskiego do cesarstwa jest wynikiem kompromisu między uniwersalistyczną koncepcją cesarstwa, a rodzimą samodzielnością państwa czeskiego — z natury niejasny, normowany przywilejem z 1212 r. i Złotą Bullą, wedle której król czeski jest elektorem i cześnikiem Rzeszy, a przeto lennikiem cesarza. Z czasem zależność od Rzeszy słabnie, wzmacnia się związek z krajami niemieckiemi i węgierskiemi Habsburgów. Społecznie różnicują się stany (duchowieństwo, ziemiaństwo, mieszczaństwo), wolni i niewolni poddani. Duchowieństwo w Czechach ma mniejsze znaczenie niż w innych krajach korony, od XV w. dopuszczone są wyznania husyckie, od XVI w. ewangelickie z własnemi hierarchjami. Stan książęcy reprezentują głównie książęta śląscy, stan panów odróżnia się od rycerskiego zrazu ekonomicznie, potem prawnie i zamyka się w XV w. Od tegoż czasu, do przyjęcia do stanu trzeba zgody samego stanu. Stan rycerski dzielił się na rycerzy i panoszów t. j. rycerzy niewolnych. Mieszczanie, wprawdzie nie równi rycerstwu, mają pewne prawa stanowo-polityczne. Stan włościaństwa poprawił się bardzo przez kolonizację niemiecką, przynoszącą pewną stałość praw i obowiązków i pewną autonomję. Na początku tego okresu zaczyna się pogarszać skutkiem wzrostu znaczenia szlachty, która ogranicza coraz bardziej prawa chłopów i ścieśnia ich autonomję, zagarnia sądownictwo wykluczając inne oprócz patrymonjalnego. Na prawach cudzoziemców byli Żydzi, chronieni przywilejami i opieką królewską.

W trzecim okresie terytorjum korony czeskiej zmniejsza się przez utratę Łużyc (1635) i Śląska na rzecz Prus (1742). Z upadkiem Cesarstwa Rzymskiego korona czeska staje się częścią Austrji. Władza królewska w tym okresie przekształca się w absolutną, tron jest wyłącznie dziedziczny. Znika wybór króla, inwestytura. Kosztem stanów zyskuje król nieograniczone prawo legislatywy. Na podatki zezwalał wprawdzie sejm, ale zakazano przytem stawiania warunków niezgodnych z władzą królewską. W sądownictwie wprowadzono ogólnie apelację do sądów królewskich od wszelkich wyroków. Urzędy centralne stają się wyłącznie królewskiemi. Najwyższą władzę w kraju miał namiestnik, do którego rady należeli najwyżsi urzędnicy. W połowie XVIII w. wprowa-

dzono ustrój gubernjalny, w tym czasie rozdzielono też kompetencje administracyjne od sądowych. Najwyższym urzędnikiem centralnym był kanclerz, przebywający we Wiedniu, przyczem kancelarję czeską złączono w tym czasie z austrjacką i z komorą. Większa część uprawnień dawnych urzędów przechodzi teraz na centralne urzędy wiedeńskie: Radę Państwową, Radę Dworu, Radę Wojskową i t. d. Sejmy tracą prawo inicjatywy ustawodawczej i są ograniczone prawie tylko do uchwalania propozycyj królewskich. W skład sejmu czeskiego weszło duchowieństwo, uznane tu i na Morawach za stan pierwszy, miasta utraciły znaczenie. Na czele okręgów stali dwaj „hetmani okręgowi“ z panów i szlachty, od połowy XVIII w. jeden starosta (Kreishauptmann) jako urzędnik administracyjny biurokratyczny, płatność urzędów wprowadzono w XVIII w. W miastach ograniczono wszelkie prawa tylko do katolików, autonomję ukrócono na rzecz organów króla (hetmana i rychtara). W XVIII w. wprowadzono ustrój biurokratyczno-fachowy. W czasach józefińskich zreformowano ustrój miejski, wprowadzając magistraty. Ograniczono też wybory do rad i kompetencje rady. Samorząd miejski przywrócono dopiero po 1848 r. Ustrój wiejski w XVII w. podlegał coraz wyłączniej panu, w XVIII w. ograniczono władzę pana na rzecz państwa, w epoce józefińskiej zniesiono niewolę, emancypację przyniósł rok 1848. Sędziów mianował tylko król. Najwyższą instancją był sąd na dworze królewskim. W czasach józefińskich wprowadzono sądownictwo wyłącznie fachowe, drugą instancją stał się sąd apelacyjny, trzecią sąd najwyższy we Wiedniu, zrazu z senatami czeskim, austrjackim i polskim, później zunifikowany. W skarbowości rozgraniczono majątek królewski od państwowego, główne dochody dawały podatki i regalja. Osobne podatki stanowe składały się na odrębny fundusz domestykalny, podporządkowywany jednak coraz bardziej władzom królewskim. W wojskowości obowiązywało zrazu jeszcze nadal pospolite ruszenie, de facto jednak wojna 30-letnia wprowadziła zasadę wojsk najemnych, najwyżej rozwiniętą za Wallensteina. System ten zastąpiono przymusową rekrutacją z końcem XVIII w., od połowy XIX w. wprowadzono powszechną służbę wojskową.

Do rady Kurfürstów dopuszczono głos króla czeskiego z powrotem w 1708 r. Po upadku Rzeszy Czechy stały się „krajem dziedzicznym“ Habsburgów, zachowując godność króla czeskiego. Po rewolucji francuskiej znikł ostatecznie dualizm stanów i króla, na rzecz jednolitej władzy państwowej, nawet popierane zrazu duchowieństwo było od niej zależne zwłaszcza w epoce józefińskiej. Wyznania niekatolickie prześladowano aż do tej epoki. Podział ziemiaństwa na panów, starą i nową szlachtę pozostał, incolatu udzielał król, odrębny czeski pozostał do 1848 r. Mieszczanie zachowali większość dawnych praw. Najbardziej ucierpiało włościaństwo skutkiem 30-letniej wojny i wzrostu władzy patrymonjalnej, ograniczonej dopiero w czasach józefińskich. Równouprawnienie stanów

przyniósł rok 1848, ale zarazem i zniesienie ostatków odrębności państwowej czeskiej. Samodzielność odzyskało państwo czeskie w r. 1918.

Resumé.

L'histoire du droit tchécoslovaque dont mon précis (sources et droit constitutionel) est en train de publier cherche à faire connaitre au délà des frontières tchécoslovaques ce droit en vue de faciliter une synthèse future des droits slaves. On distingue dans l'histoire du droit Č. S. trois époques. L'époque „patriarchale" de la formation de l'état jusqu'à l'établissement du royaume héréditaire (au début du XIII siècle). L'époque du royaume independant jusqu'à la bataille de Bila Hora (1620). L'époque de la dissolution de l'état indépendant Č. S. jusqu'au rétablissement de son indépendance en 1918. Les sources de la première époque sont très pauvres, pour la seconde elles abondent en documents, travaux des juristes privés (Všehrd) et codifications, dans la troisième elles se fondent peu à peu dans la législation pour tous les pays de la couronne des Habsburgs. La première époque marque une préponderance du pouvoir du prince, dans la seconde les états et le roi se tiennent la balance, les états ont le dessus pendant les guerres hussitiques (XV s.), dans la troisième après le désastre de 1620 l'absolutisme fait disparaître peu à peu toute collaboration du peuple en matière de gouvernement, l'année 1848 tout en détruisant l'absolutisme abôlit en même temps les dernières traces historiques de l'état tchéque.

ZYGMUNT OKNIŃSKI

UPADEK PAŃSTWA BUŁGARSKIEGO

Państwo bułgarskie, które jeszcze w XIII w. odgrywało pierwszorzędną rolę w życiu politycznem półwyspu bałkańskiego, powoli traciło znaczenie. Ustąpiwszy pierwszeństwa Serbji, zachowała Bułgarja zaledwie polityczną niezależność. Oba państwa słowiańskie znajdowały się w pokojowych stosunkach, nie przeszkadzając sobie w dążeniu do obranych celów. Potężna Serbja nie wtrącała się nigdy do wewnętrznych spraw słowiańskiej sąsiadki, której przedostatni władca, przy pomocy całego szeregu szczęśliwych posunięć politycznych powiększył terytorjum swojego państwa.

Około połowy XIV w. na tronie bułgarskim zasiadł car Aleksander. Został on obwołany panującym przy pomocy Stefana Duszana, ożenionego z jego siostrą Heleną. Zwycięski w walkach z Grekami, działał on wszędzie z wielką energją, mając jedynie dobro swojego państwa na względzie; rezultatem tego było przyłączenie do Bułgarji całego szeregu pogranicznych ziem cesarstwa bizantyńskiego. Pojąwszy za żonę córkę księcia rumuńskiego, Iwanko

Besaraba, zabezpieczył Aleksander północne granice państwa i stał się niebezpiecznym przeciwnikiem cesarstwa, którego władca Andronik Paleolog, dla ułagodzenia słowiańskiego sąsiada, wydał w 1338 r. córkę swoją Marję za syna jego Michała.

Obu spokrewnionym dynastjom zaczął wkrótce zagrażać nowy wróg, mianowicie Turcy Osmańscy. Pojawili się oni w Europie poraz pierwszy w 40-tych latach XIV w., jako sojusznicy zwalczających się nawzajem pretendentów do tronu bizantyńskiego. Tureccy książęta z Małej Azji, wciągani coraz częściej do wojen domowych cesarstwa, umiejętnie wyzyskiwali to, najeżdżając nieustannie wybrzeża europejskie morza Marmara, Dardanel i Bosforu, niszcząc i paląc wszystko. Zamieniwszy w pustynię południową część Tracji i nie znajdując tam więcej dla siebie zdobyczy, Turcy zapuszczali się coraz dalej, docierając do ziem bułgarskich. Napróżno użalał się na to car Bułgarji Aleksander wobec Jana Kantakuzena, sojusznika tureckiego; skargi nic nie pomagały, a dolina Maricy wyludniała się coraz więcej.

Tymczasem niebezpieczeństwo tureckie zbliżało się. W 1353 r. syn emira Orchana Sulejman przeprawił się nocą na czele niewielkiego oddziału tureckiego przez cieśninę dardanelską i zajął miasteczko Czimpę. W dwa lata później Sulejman, korzystając z tego, że trzęsienie ziemi zniszczyło część murów obronnych Gallipoli, wkroczył do tego miasta, nie napotkawszy żadnego oporu. W krótkim czasie panowanie osmańskie objęło wszystkie ziemie aż do dolnego biegu Maricy. W opustoszałych wsiach osiadali azjatyccy koloniści, a w miasteczkach turecka starszyzna. Turcy, wstępując na ziemię europejską, stali pod względem karności i znajomości sztuki wojennej daleko wyżej od swoich nowych sąsiadów Słowian. Osłabiona wewnętrznemi swarami Bułgarja nie mogła stawić silniejszego oporu nadciągającemu niebezpieczeństwu, a stworzone genjuszem władcy carstwo serbskie rozpadło się po śmierci Duszana na cały szereg państewek. Bułgarja nie była w lepszem położeniu. Władza cara Aleksandra nie obejmowała całego państwa. Na wybrzeżu morskiem i nad brzegami rzeki Kamczi rządził niemal samodzielnie despota Dobroticz. Również sprawy rodzinne władcy osłabiały państwo. Ze wszystkich synów pozostali Aleksandrowi tylko Jan Stracimir i Jan Szyszman III, nienawidzący się nawzajem. Ojciec za życia jeszcze mianował swoim następcą młodszego Szyszmana, a Stracimira zamierzał obdarować ziemią bdyńską, stwarzając tam dla niego samodzielne carstwo.

Po śmierci sułtana Orchana (1359 r.) syn jego i następca Murad I rozszerzał w dalszym ciągu władzę turecką na Bałkanach. Otoczony starymi wodzami, współtowarzyszami broni swego ojca, wyruszył na północ, zajmując silnie ufortyfikowany gród Rodosto, Dimotikę i docierając do Adrjanopola. Latem 1361 r. potężna armja osmańska otoczyła Adrjanopol. Gród ten miał służyć w przyszłości Muradowi jako ważny punkt wyjścia dla dalszych podbojów na Bałkanach. Po ciężkiej klęsce, którą poniósł garnizon grecki w otwar-

tem polu, miasto zostało zajęte bez żadnego sprzeciwu ze strony mieszkańców. Starożytny gród, o posiadanie którego walczyli w ciągu setek lat Bizantyńczycy z Bułgarami, stał się stolicą sułtana tureckiego. Po doprowadzeniu do porządku fortyfikacyj zdobytego miasta Turcy bezwłocznie napadli na Bułgarję. Wódz turecki Łataszyn skierował się wraz ze swoją armją w górę rzeki Maricy, zajmując po krótkiem oblężeniu, należący od 1344 r do Bułgarów, Filipopol. Wślad za tą twierdzą została podbita ziemia cepińska, wraz z Rakowicą, Eski i Zagrą. Jedynie tylko Rakowica okazała najezdcom pewien opór, lecz została zmuszona siłą do kapitulacji. Sam Murad operował nad brzegami morza Czarnego i zajął cały szereg zamków, jak to Ajdos, Sizepol i Kirkilisę. Trzeci oddział turecki pod dowództwem Timur-Tasza zajął Jambol.

Na wiosnę 1365 r. umarł car Bułgarji Aleksander, pozostawiając osłabione napadami wrogów państwo. W Trnowo rządził Jan Szyszman III, władca centralnej części państwa; na Zachodzie panował w Bdynie Stracimir. Jan Szyszman ostatni car trnowski, zaczął panowanie swoje od bezmyślnego postępku a mianowicie, kiedy cesarz bizantyński Jan Paleolog przybył do niego z prośbą o pomoc przeciwko Osmanom, wtrącił go do więzienia. Wobec tego Bizancjum zwróciło się o pomoc do Amadeusza IV, hrabiego Sabaudji, który na czele znacznych sił przybył w sierpniu 1366 r. do Carogrodu, a stamtąd wtargnął do Bułgarji. Wkrótce został zdobyty szereg miast, jak to: Sozopol, Skafida, Anchialos, Limeno i Kolostran. Spustoszono także całe niemal wybrzeże morza Czarnego, a tak niefortunnie rozpoczynający swoje panowanie nowy władca Trnowa sam oddał się dobrowolnie pod opiekę Azjatów, wzywając ich często na pomoc. Pozostawiony przy jednym tylko Trnowie i zagrożony ze strony Stracimira, Szyszman uznał się lennikiem Murada i jako taki walczył na czele swych poddanych w 1366 r. w szeregach tureckich z Węgrami i bratem swoim Stracimirem.

Od tej pory władza obydwóch synów cara Aleksandra pozostających nadal między sobą w niezgodzie była tylko nominalną. Stracimir, wplątawszy się w niepomyślną dla siebie wojnę z Węgrami, odłączył arcybiskupstwo bdyńskie od patrjarchatu trnowskiego i oddał je pod opiekę Carogrodu.

W swoim pochodzie na Zachód najezdcy tureccy zmuszeni byli zetknąć się bezpośrednio z władcami serbskimi. Król Wukaszyn, despota Uglesz i liczni wielmoże serbscy postanowili powstrzymać rozpęd zdobywczy Azjatów. Korzystając z tego, iż Murad był zajęty w Małej Azji, wyruszyli w 1371 r. na czele licznej armji, podchodząc pod sam Adrjanopol, gdzie jednak ponieśli ciężką klęskę.

Wkrótce potem tureccy wodzowie Czair-Eddin i Ewrenos wtargnęli do Macedonji, zajmując Kawalę, Dramę, Seres i pozostawiając wszędzie straszne zniszczenie. Turcy dotarli bez większych walk do granic Albanji i Serbji, zmuszając poszczególnych książąt do uległości i niesienia pomocy wojskowej.

Dawne carstwo Stefana Duszana znajdowało się w stanie coraz większego rozkładu. Nominalny władca kraju, gospodar Lazar, rządził państwem jak zwykły książe, nieuznawany faktycznie przez całą rzeszę drobnych królików serbskich, między którymi wysuwali się na czoło Brankowicze, włodarzujący na Kosowem Polu i Balsza II, władający ziemiami między Dubrownikiem, a Waloną. Najpotężniejszą z państw słowiańskich na Bałkanach była w owym czasie bogumilska Bośnia, której władca, Stefan Twrdko zięć Stracimira, wyzwolił się z pod przewagi węgierskiej i uroczyście koronował się na króla Serbji i Bośni.

W 1375 r. sułtan Murad wyruszył na Serbję, zdobył Nisz i zmusił Lazara do uznania swego zwierzchnictwa. Na ten nowy cios odpowiedziała cała południowa Słowiańszczyzna gorączkowem przygotowywaniem się do ostatecznej rozprawy z najezdcą. Bośniacy, Serbowie i Chorwaci połączyli się wspólnie przeciw Turkom. Gospodar Lazar stworzył wielką koalicję plemion serbo-chorwackich, do której przyłączył się też Szyszman bułgarski. Uwaga sojuszników została wkrótce zajęta wypadkami, rozgrywającemi się w Bułgarji i Albanji. W tym też czasie padła Sofja, zdobyta podstępem przez Beglerbega Łataszyna, a Balsza poległ na ziemiach swoich w krwawej walce z barbarzyńcami azjatyckimi. Sojusznicy słowiańscy czekali tymczasem odpowiedniej chwili, ażeby wyruszyć na Turków. Nadarzyła się ona w r. 1387 kiedy w Małej Azji powstał przeciwko Muradowi książe Karamanji Ali-beg, dokąd też pośpieszył władca Osmanów. Korzystając z jego nieobecności w Europie, wyruszyło na najezdców liczne wojsko chrześcijańskie, odnosząc nad rzeką Toplicą wielkie zwycięstwo, które wywołało radość wśród uciemiężonych narodów.

Murad turecki, chcąc zatrzeć wrażenie klęski, którą poniosła jego armja w 1387 r. od połączonych wojsk serbo-bośniackich, postanowił podbić całą Bułgarję. Przednie oddziały tureckie, pod wodzą wielkiego wezyra Ali-paszy, skierowały się na północ, uderzając na posiadłości Szyszmana. Sforsowawszy w pobliżu Ajdosy Bałkany, zajęli Turcy przejściowo po krótkim sprzeciwie — Trnowo. Szyszman, zamknąwszy się w zaopatrzonym w żywność Nikopolu, opierał się dłuższy czas niewiernym, ostatecznie jednak zmuszono go do kapitulacji. W tym czasie także Stracimir, którego państwo znajdowało się w stanie zupełnego upadku, upokorzył się przed władcą osmańskim.

Po zmuszeniu Bułgarji do uległości, wyruszyła wielka armja turecka z sułtanem na czele z Filipopola przez Ichtimen, Kestendil i Kratowo do ziem serbskich. 15 czerwca 1389 r. rozegrała się na Kosowem Polu nieszczęsna dla Słowiańszczyzny bałkańskiej bitwa, w której wzięli udział Serbowie pod wodzą gospodara Lazara, Bośniacy z wojewodą Hraniczem na czele, Chorwaci, Albańczycy, Węgrzy i liczny zastęp rycerzy polskich. Kosowe Pole zadecydowało o losach ludów południowo-słowiańskich, otwierając drogę Turkom do Bośni i nad Dunaj.

Na wiosnę 1393 r. Bazajet syn Murada, poległego z ręki patrjoty serbskiego Obilicza, rozkazał synowi swemu Czelebi dokończyć podboju Bułgarji. Po parumiesięcznej uporczywej walce Trnowo zostało poraz wtóry wzięte szturmem i spalone, a ostatni władca jego Szyszman, schwytany i uwięziony w Filipopolu, według tureckich źródeł zakończył tam życie. Syn jego Władysław, który szukał schronienia w Bdynie u swego stryja Stracimira, został później obdarowany przez Zygmunta Luksemburczyka dobrami na Węgrzech.

Po upadku carstwa trnowskiego przyszła kolej na Bdyn. Państwo bdyńskie zostało zajęte przez Turków w 1398 r. O losach Stracimira mówią kroniki serbskie, iż został przez Bazajeta wywieziony. Syn Stracimira Konstanty szukał początkowo schronienia na Węgrzech, a później w Serbji; umarł w Belgradzie w 1422 r.

Po upadku Bdyna znalazła się cała Bułgarja pod władza sułtana tureckiego. Liczne miasta zostały zrujnowane i spalone, mieszkańcy równin schronili się w górach. Wielu Bułgarów, przeważnie bogumiłów, przyjęło Islam.

O niepodległość Bułgarji w przededniu jej upadku walczyli nietylko jej synowie. Rolę tę spełniły poczęści sąsiednie narody chrześcijańskie, zwalczające najezdców azjatyckich na ziemiach tej nieszczęsnej krainy. Na dwa lata przed ostatecznym upadkiem Bułgarji w 1397 r. Zygmunt Luksemburczyk na czele licznych wojsk przeszedł Dunaj, ażeby, po zajęciu Bdyna i sforsowaniu gór bałkańskich, dotrzeć do Carogrodu. W państwie bdyńskiem trafił on na silny opór Stracimira, wspieranego przez oddziały tureckie. Straciwszy cenny czas na oblężenie stolicy, która została wkońcu przez niego zdobyta, poniósł władca węgierski ciężką klęskę od wypoczętej armji Bazajeta.

Pod jarzmem muzułmańskiem Bułgarowie stracili odrazu prawie całą siłę wewnętrznego oporu. Wyginęła wówczas inteligencja narodu, bojarowie zostali wytępieni niemal do szczętu, autonomję kościelną zniesiono, a wyższe duchowieństwo zastąpiono przez wysłańców Fanaru. Język cerkiewno-słowiański, gdzie tylko się dało, został wyparty z religijnego obrzędu. Ciemny lud, pozostawiony bez moralnego przewodnictwa, stał się na przeszło trzy wieki pastwą przemocy rozpasanych Turków.

KAZIMIERZ TYSZKOWSKI

ZADANIA POLSKIEJ NAUKI HISTORYCZNEJ W ZAKRESIE DZIEJÓW ROSYJSKICH

W przeszłości mało zajmowaliśmy się Rosją. Ubiegli nas cudzoziemcy, którzy jako kupcy, żołnierze lub dyplomaci, zaczynają od zarania wieków nowożytnych odkrywać Moskwę, Europie. „My

jak zawsze daliśmy się wyprzedzić; — pisze prof. Brückner[1]) — dziełko Sakrana o błędach Rusi prawosławnej, ani Miechowczyka opis obojej Sarmacji z wyczerpującą, mistrzowską Herbersteina relacją, albo z Fletcherem nie dadzą się ani porównać; mieliśmy najwięcej przyczyn poznać i zbadać najniebezpieczniejszego wroga, spaliśmy jednak na oba uszy".

Sąd to jednak za ostry, bo praktyczna znajomość Moskwy u nas była. Nie można się dziwić, że uwaga literacko-historyczna zorjentowana była raczej ku Zachodowi, skąd szły przecież do nas humanistyczne i reformacyjne idee i opanowywały umysły i serca. Moskwa była kwestją polityki i życia — nie literatury, gdy dla Herbersteina, Massy czy Fletchera była egzotykiem, ewentualnym rynkiem zbytu handlowego, lub też terenem przygód zajmujących.

Ale okres złoty przynosi jednak szereg dzieł, które świadczą dodatnio o zakresie wiadomości o Moskwie, u nas.

Epoka Samozwańców, bujna i tajemnicza, bliższe i bezpośrednie zetknięcie się z krajem i ludźmi wywołało ożywienie w literaturze polskiej o Moskwie. Kilkunastoletnie boje, niewola, znalazły swój oddźwięk w literaturze pamiętnikarskiej i opisowej, choć spuścizna ta nie odpowiada naszemu w „Smucie" udziałowi, w porównaniu do innych cudzoziemców.

Ale i my mamy relacje liczne i bogate treścią, godne stanąć w rzędzie najlepszych wiadomości o Rosji: Pielgrzymowskiego, Niemojewskiego, Sapiehy, Maskiewicza, Marchockiego, i najcenniejszy „Progres" Żółkiewskiego, obok całej plejady mniejszych.

Potem jednak szereg ten rzednieje, przerywa się z osłabnięciem ekspansji politycznej Rzeczypospolitej ku Moskwie. Refleksem minionej sławy zalśni Kobierzycki i opis Moskowji Pawła Potockiego (1670) z balastem barokowych tyrad. Pod koniec XVII-go wieku z upadkiem państwa i jego kultury zanika do reszty zainteresowanie się Rosją.

Rosja w ciągu XVIII w. wchodzi do bractwa ludów zachodniej kultury, kończy się przeto okres odkrywania i sensacyjnych rewelacyj, rośnie tylko literatura pamiętnikarska, w której udział polski mniejszego jest znaczenia.

W drugiej połowie tego stulecia następuje zbliżenie polityczne w postaci wzrostu wpływów rosyjskich w Polsce, chylącej się do upadku, zatem idzie konsekwentnie rozbudzenie zainteresowania dla wschodniego sąsiada, jego spraw i dziejów. Łączy się to z rozwojem kultury historycznej, zwłaszcza w epoce Naruszewicza.

Stosunki polsko-rosyjskie, oto temat zainteresowań dziejopisów polskich, niewielu tylko zagłębia się w badania rozwoju wewnętrznego Rosji, a ten brak musi się odbić na pełności uzyskanych rezultatów.

Pewien okres zbliżenia i większego zainteresowania następuje w czasach Królestwa Kongresowego, kiedy pod egidą War-

---

[1]) A. Brückner, Hist. Lit. Ros. I. 188.

szawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk krzewić się poczyna polskie słowianoznawstwo i słowianofilstwo.

Na takiem podłożu, rozwijają się badania nad dziejami Słowiańszczyzny. Przyczyniają się do rozwoju ożywione stosunki między Towarzystwem Przyjaciół Nauk, a światem naukowym rosyjskim, częsta wymiana myśli, korespondencja i t. p.

To też w polskiem słowianoznawstwie znajdzie się niekiedy miejsce dla szczegółowszego zainteresowania się Rosją.

Powstanie listopadowe kładzie kres rozwojowi polskiego słowianoznawstwa, jak przerywa i gasi rozkwit nauki naszej wogóle. Na emigracji rozpłynął się prąd słowianofilski w mglistem braterstwie rewolucyjnem, a w kraju poszedł na służbę carską, jak Maciejowski, Kucharski, Bobrowski i t. d.

Na emigracji zajmowano się Rosją wiele, ale z punktu widzenia politycznego, w nastroju nienawiści ku ciemięzcy, ku sprawcy rozbiorów i katastrofy powstania.

Nastrój ten nie pozwalał na zajęcie objektywnego stanowiska wobec Rosji. To też nawet Mickiewicz, który przecież podkreślał w swych prelekcjach paryskich mongolsko-azjatycki despotyzm Moskwy w przeciwstawieniu do polskiej wolności — spotkał się z zarzutami carofilstwa za możliwie spokojny sąd w tej sprawie.

Osobne i odosobnione stanowisko zajmuje Lelewel, który w pismach swych zarówno dawniejszych, jak i emigracyjnych często potrąca o tematy rosyjskie lub ruskie. Ale takich nie było wielu, którzyby czystej nauce oddani, trzeźwo i bez uprzedzeń uczuciowych zajmowali się podobnemi kwestjami.

Gdy w drugiej połowie XIX w. rodzić się poczyna umiejętna historjografja polska w Galicji, praca jej rozwija się w specyficznych warunkach politycznej niewoli, co zmusza ją niejako do zasklepienia się w historji narodowej. Rzadko tylko zdarzają się wypadki wypłynięcia na widnokręgi powszechno-dziejowe.

Z tego też powodu nie widzimy prac o historji rosyjskiej, chyba z zakresu stosunków polsko-rosyjskich w których także niezbyt często sięgano do materjałów i źródeł przeciwnika. Naturalnie sąd ten nie wyklucza wyjątków, czy to będą Polacy pracujący w instytucjach rosyjskich, jak zasłużony paleograf i historyk Ptaszycki, śp. Nowodworski i inni, czy historycy żyjący w kraju. Tu należą prace Brücknera, Hirschberga, Darowskiego, takim wyjątkiem jest rozprawa Dembińskiego o Rosji w czasie rewolucji francuskiej, studja filozoficzne Zdziechowskiego, lub ostatnio świetna książka Kucharzewskiego („Od białego caratu do czerwonego". T. I, 1923, t. VI, 1933), głęboko wnikająca w duszę rosyjską, a oparta na źródłach i literaturze wyłącznie prawie niepolskiej, aby uniknąć podejrzeń stronniczości.

Ale to są powtarzam wyjątki, jakiejś skoordynowanej pracy planowej nie było, nie mamy nawet, poza tłómaczeniem Karamzina, celniejszych kompedjów ogólnych. W czasie wojny ukazały się „Dzieje Rosji" (1917) Konecznego, ale utknęły na dwu tomach.

Popularne streszczenie (1921) nie zastąpi obszernej całości. A Niemcy i Francuzi, poza tłumaczeniami Płatonowa i innych, mają kompilację Staehlina i zbiorowe dzieło Milukowa et cons.

W zakresie stosunków polsko-rosyjskich mamy do zanotowania wzmożony ruch badawczy; należą tu prace Paszkiewicza zwłaszcza ostatnia na dużą zakrojona miarę o Jagiellonach i Moskwie, Natansona-Leskiego, Godziszewskiego, Lipińskiego (Wojna Smoleńska 1633/4), piszącego te słowa i innych. Ale trudności są wielkie, bo dostęp do archiwów moskiewskich jest niemożliwy, przez co nawet nasz wąski zakres jest ograniczony.

Tymczasem studjum dziejów Rosji ma dla nauki polskiej nader ważne znaczenie i cele. A tem jest konieczność państwowa gruntownego poznania wschodniego sąsiada — to punkt widzenia polityczny; równolegle z tem idzie interes naukowy, wobec ścisłego związku i wspólnych przeżyć obu państw i narodów w przeszłości.

Nie trzeba wiele tłumaczyć, że dla zrozumienia zwycięstwa Batorego nad Groźnym, musimy znać kryzys wewnętrzny Moskwy w związku z „opryczniną", że w kwestji rozbiorów Polski decydujące są matactwa dyplomatyczne dworu petersburskiego, że nie poznamy dziejów zaboru rosyjskiego w w. XIX, bez doskonałego opracowania i opanowania stosunków wewnętrznych całego imperjum.

Weźmy inny szczegół: sprawę kozacką; przecież w odmiennem świetle stanie ona, gdy zbadamy stanowisko kozaczyzny na Ukrainie rosyjskiej, jej genezę i losy. Pozwoli to nam niewątpliwie rozjaśnić ten tak ważny dla naszej historji problem.

Sprawa ziem kresowych, pozostających w silnym kontakcie z Moskwą, wymaga również szukania analogij rosyjskich.

Nowego naświetlenia wymaga stosunek Rosji do Rzymu, dotąd opisany w studjach Pierlinga i Szmurły, a potrzebujący objektywnej oceny i uwzględnienia interesów polskich, zagadnienie aktualne w dzisiejszej chwili politycznej wobec odradzających się mrzonek rosyjskich Rzymu.

Takich problemów, zagadnień, analogij wyliczyć można wiele. Rzuciłem ich kilka dla zilustrowania potrzeby, ba konieczności zainteresowania się dziejami rosyjskiemi.

Pod tym względem daliśmy się wyprzedzić Zachodowi zwłaszcza Niemcom, którzy wielką pieczołowitością otaczają studja rosyjskie. Szereg instytutów, lektoratów, czasopism, katedr uniwersyteckich, poświęconych slawistyce, w wielkiej swej przewadze zajmuje się Rosją, jej historją, literaturą, językiem.

Tymczasem u nas, poza Krakowem, gdzie mamy katedrę literatury rosyjskiej, jest bardzo źle, zainteresowania coraz bardziej słabną, znajomość Rosji i jej języka maleje. Instytut Wschodnio-Europejski w Wilnie zwraca się raczej do chwili dzisiejszej. A zatem do zrobienia jest bardzo wiele, prawie wszystko. Od czasu gdy w r. 1925 na Zjeździe Poznańskim nawoływałem do podjęcia

badań nad historją Rosji, nic się nie zmieniło i pole to dalej pozostaje ugorem. Zmieniły się tylko warunki gospodarcze, wzrosły trudności do pokonania, ale zato nastąpiło zbliżenie polityczne, które może dałoby się wyzyskać dla wzmocnienia węzłów kulturalnych i uzyskania ułatwień dla studjujących w Rosji historyków polskich.

Resumé.

Les Polonais se sont peu interessés — dans le sens littéraire et scientifique — pour la Russie, car elle représentait pour eux une question de la vie et de la politique et non une question littéraire exotique. Néanmoins dès XVI siècle ont parues plusieurs oeuvres importantes. Surtout la période de „Smuta“ au XVII siècle, était féconde sur ce point de vue. Plus tard, cet intérêt devient moins vif, et puis aux temps après les partages de la Pologne, les savants polonais ne s'occupent que de recherches concernant les relations polono-russes. Actuellement, nous sommes aussi restés en arrière, en comparaison avec les nations de l'Occident, dans les recherches concernant l'histoire russe, quoique nos devoirs sont ici très importants ainsi envers notre propre état, qu'envers la civilisation de l'Occident.

JUBILEUSZE

Stefan S. Bobczew. (W 80-lecie urodzin). Bułgarja, a z nią cała Słowiańszczyzna obchodzi w tym roku jubileusz jednej z najwybitniejszych swoich postaci. 80 lat mija od urodzin wielkiego uczonego, profesora i dziennikarza, dyplomaty i ministra, adwokata, lekarza i żołnierza w jednej osobie, Stefana Sawwina Bobczewa.

Urodził się 2 lutego 1853 w Eleni w trnowskim okręgu. Po ukończeniu szkoły średniej w Bułgarji w r. 1867 wyjechał do Konstantynopola, gdzie wstąpił do wojskowej szkoły lekarskiej. Zbyt gorliwa praca w tajnych stowarzyszeniach zwróciła nań uwagę rządu tureckiego. Z powodu książki p. t. „Podróż naokoło ziemi“ musiał Turcję opuścić i wyjechać do Odessy. gdzie oddał się pracy publicystycznej. Bierze czynny udział w wojnie rosyjsko-tureckiej (1876), później przenosi się do Moskwy. Na tamtejszym uniwersytecie kończy w r. 1880 wydział prawniczy i wraca do ojczyzny. Już jednak w r. 1886 musi powtórnie opuścić kraj z powodów politycznych. W Turcji i Rosji przebywa aż do r. 1899. Wraca wtedy do kraju i rozpoczyna najpłodniejszy okres swego życia. Mianowany w r. 1902 profesorem dziejów prawa na uniwersytecie w Sofji, rozwija przedewszystkiem swoją działalność naukową. Od tej pory spadają też na niego coraz częściej zaszczyty i obowiązki.

Już w 1909 otrzymuje członkostwo Jugosłowiańskiej Akademji Nauk, w 1910 przewodnictwo na Wszechsłowiańskim Zjeździe

w Sofji, oraz członkostwo Czeskiej Akademji Nauk w Pradze, rok później obejmuje tekę ministra oświaty w gabinecie Geszowa, a w 1912, w początkach wojny bajkańskiej, wyjeżdża do Rosji jako poseł bułgarski przy dworze carskim. W latach późniejszych poświęca się już wyłącznie pracy naukowej i publicystyczno-dziennikarskiej. Rozpoczął ją Bobczew już na ławie szkolnej, wydając słabe jeszcze „Jutro", lub zasilając swemi artykułami najwybitniejsze czasopismo słowiańskie w Turcji, jak „Makedonia", „Prawo", „Papred'k" i założony przez siebie organ „Stara-Planina". Po powrocie do kraju pracuje przedewszystkiem w „Maticy", w „Nauce", „Nowinach", „Juridiczeskim Pregledzie" i „Bułgarskiej Sbirce". Zajmuje się wszędzie zagadnieniami żywotnemi i aktualnemi; wszystkie oświetla z punktu narodowej polityki bułgarskiej, stając obok najwybitniejszych dziennikarzy i publicystów bułgarskich: K. Fotinowa, D. Cankowa, L. Karawełowa i Z. Stojałowa.

Jako uczony, a w szczególności historyk bułgarskiego prawa, daje się Bobczew poznać w r. 1883, pisząc cenną rozprawę o zbieraniu i badaniu prawa zwyczajowego i o dawniejszych metodach tegoż badania. W 1897 i 1902 wychodzi jego „Bułgarskie prawo zwyczajowe" oraz ciekawe studjum p. t. „Obyczaj i prawo". Ogłosił też szereg prac drobniejszych, dotyczących prawa i jego dziejów. Należą tu przedewszystkiem: „O niezmienności w sądownictwie" (1895), „O politycznych i sądowniczych zmianach w Serbji" (1903), „Wskazówki do badań nad prawem ludowem" (1904), „O nowej konstytucji w Czarnogórze" (1907), „Prawo kanoniczne" (1919) i szereg, szereg innych. Koroną jego dorobku naukowego na tem polu jest monumentalna „Historja dawnego prawa bułgarskiego" (1907) i „Bułgarskie prawo zwyczajowe" (1927).

Zasłużył się Bobczew i na polu bułgarskiej historji, a przedewszystkiem jej popularyzacji. Wydał treściwy podręcznik historji państwa Osmanów (już w 1871) oraz „Krótki podręcznik do historji Bułgarji" (1882). Na pograniczu historji i pamiętnikarstwa stoją ciekawe dwie książki Bobczewa: „Rosyjsko-turecka wojna" (1877) i „Carogrodzkie wspomnienia" (1894). Trudno jest wyliczyć wszystkie prace tego uczonego. Pisał ich mnóstwo, począwszy od najpoważniejszych dzieł prawniczych, a skończywszy na bardzo licznych wspomnieniach o swoich przyjaciołach.

Czytelników naszego pisma zainteresuje zapewne jeszcze działalność słowianofilska Bobczewa. Mimo silne związki z Rosjanami i dworem carskim, zdołał się on zdobyć na trzeźwą reakcję przeciw romantycznemu panslawizmowi Kollára i chorobliwemu zaślepieniu w Rosji. W wszechsłowiańskim kierunku widzi przedewszystkiem realizację dawnych marzeń dla celów kulturalnych, naukowych, społecznych i gospodarczych. Zapatrywania swoje w tej kwestji wypowiedział w dwu przedewszystkiem rozprawach: „O słowiańskim zjeździe w Pradze" (Błg. Sbirka, XV, 1908), i „Słowiańskie zjednoczenie na podstawie kulturalno-naukowej" (Tamże, XVI, 1909).

Naród bułgarski otacza wielkim kultem swojego wybitnego rodaka. Już w 1896 roku uczcił 25-lecie jego literackiej działalności, a 50-lecie w 1921, kiedy to „Słowiańskie Towarzystwo w Bułgarji“ wydało ku jego czci piękną książkę jubileuszową. Popularnością wielką cieszy się też Bobczew w świecie słowiańskim, a także w Polsce, mimo, że z naszym krajem nie łączą go żadne ściślejsze związki poza nauką. Przykładem może tu być jeszcze w 1910 roku jemu poświęcona książka Tad. St. Grabowskiego (S. S. Bobczew, Poprzez Słowiańszczyznę, I. Kraków).

Marjan Jakóbiec.

NEKROLOGI

† **Prof. Dr. Jerzy Polívka** (*6 III 1858, †21 III 1933). Jakkolwiek ś. p. Prof. Polívka był znakomitym filologiem i historykiem literatur słowiańskich, jednak w dziejach słowianoznawstwa pozostanie imię jego zapisane trwałemi głoskami przedewszystkiem ze względu na prace ludoznawcze. Prac tych napisał przeszło osiemdziesiąt we wszystkich językach słowiańskich. Przeważna część ich dotyczy opowieści ludowych, a więc jednego z najtrudniejszych zagadnień zarówno ze względu na olbrzymi materjał jak nieuchwytną metodę badania. Dokładny wykaz tych prac podał z okazji siedemdziesięciolecia zasłużonego badacza Prof. J. Horák (Národopisný Věstnik Českoslovansky XXI). Nie sposób w krótkiem wspomnieniu pośmiertnem omówić wszystkie tak liczne i wartościowe prace ś. p. J. Polívki, musimy przeto poprzestać na podkreśleniu najważniejszych. Wśród prac nad opowieściami ludowemi szczególną i nie przemijającą wartość posiadają objaśnienia do baśni braci Grimmów, wydane wspólnie z J. Boltem p. t. „Anmerkungen zu den Kinder- u. Hausmärchen der Brüder Grimm“. Leipzig 1913—1932. Tom. I—V. W tym komentarzu autor nie ograniczył się do bibljograficznych zestawień, ale dał najpierw jakby szereg monografij poszczególnych wątków podaniowych, a w następnych tomach przedstawił wyczerpująco dzieje badań nad słowiańską baśnią. Równie podstawowe znaczenie posiada wydanie ludowych opowieści słowackich p. t. „Súpis slovenských rozprávok“. T. I—IV. Turčianský sv. Martin. 1923—1930. Wzorowem ogólnoteoretycznem studjum jest rozprawa p. t. „Slovanské pohádky. I Úvod. Východoslovanské pohádky“. Praga 1932. Prof. Polívka podał tu nietylko zestawienia bibljograficzne, ale także rozważania na temat baśni wogóle, a baśni wschodniosłowiańskiej w szczególności. Niestety nie było już autorowi danem wykończyć dalszych części tej pracy.

We wszystkich swych studjach dał ś. p. Prof. Polívka bardzo liczne dowody dokładnej znajomości materjałów polskich. Już w r. 1883 napisał „Praktické navedení ke snadnému naučení se polskému jazyku“, Praha 1883, w r. 1885 ogłosił szkic „Polština v horni stolici Oravské“ (Listy Filologicke XII, 463—471), a rów-

nież część swej pracy habilitacyjnej ogłosił po polsku p. t. „Czas przyszły w języku starosłowiańskim“ (Prace Filologiczne II, 175—194). Także później w swych studjach ludoznawczych uwzględnia zawsze bardzo dokładnie wątki polskich podań i baśni, przez to wypełnia tak dotkliwą lukę w polskich badaniach etnograficznych, a zarazem zaznajamia z naszemi odmianami podaniowemi cały świat naukowy. Swego czasu drukował także w naszych pismach etnograficznych, jak np. w „Ludzie“, gdzie ogłosił rozprawki: 1) „My trzej bracia“ (Lud II. 9—18); 2) Odmianka anegdoty „Kapucyn z capią brodą“ (Lud VII, 217—218), oraz w „Wiśle“, w której zamieścił artykuły: 1) „Tatku, ach tylko taką gąskę mi daj“ (Wisła X, 795—799); 2) „Doktór wszystkowiedz“ (Wisła XI, 53—69, 298—315), nadto referat na III Zjeździe historyków polskich w Krakowie w r. 1900 p. t. „O znaczeniu badań powiastek ludowych“. Prócz tego do ostatnich chwil swego życia pozostawał w żywym i bardzo serdecznym stosunku z nauką polską i uczonymi polskimi, a wszystkie poczynania naukowe o charakterze ogólnosłowiańskim miały w nim zawsze czynnego i życzliwego uczestnika. Dlatego śmierć tego dzielnego uczonego czeskiego wywołała w całej Słowiańszczyźnie istotnie głęboki żal, do którego nauka polska przyłącza się w całej pełni. *Adam Fischer.*

† **Alfons Parczewski.** Śmierć Alfonsa Parczewskiego, to jedna z najboleśniejszych strat jakie poniosło społeczeństwo polskie w ostatnich czasach. Ze zmarłym zszedł do grobu wybitny uczony, prawnik teoretyczny i praktyczny, wytrawny polityk i ekonomista, autor długiego szeregu mniejszych i większych, a zawsze cennych i wartościowych prac naukowych. Wymienionych parę najważniejszych momentów z działalności Parczewskiego wystarczy by uznać w nim człowieka wielkiego umysłu, gorącego serca i niepospolitych zdolności.

Urodzony 15 listopada 1849 r. spędził 84 lat życia na ciągłej żmudnej, a dodajmy odrazu bardzo owocnej pracy, idącej w najrozmaitszych kierunkach. Parczewski nie zasklepiał się bowiem w jednej tylko idei czy dziedzinie, nie ograniczał się do opracowywania specjalnego zadania czy zagadnienia, lecz stawał do ochoczej z całem oddaniem i przejęciem pełnionej pracy, gdzie go chęć własna czy wola rodaków powoływała. Wszędzie też wybijał się odrazu na dominujące stanowiska, świecąc innym przykładem pracowitości i energji.

Wychowanek Szkoły Głównej w Warszawie, długoletni wybitny adwokat w Kaliszu, poseł do wszystkich Dum Państwowych, członek Rady Stanu Królestwa Polskiego, organizator wydziału prawniczego Uniwersytetu warszawskiego, a następnie wileńskiego, profesor prawa, dziekan i rektor Uniwersytetu Stefana Batorego, członek Komisji Kodyfikacyjnej, inicjator, założyciel i długoletni prezes Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie, członek czynny i honorowy wielu towarzystw naukowych i akademij umiejętności

polskich i zagranicznych, znajdował jeszcze dość czasu by opracować szereg cennych dzieł z zakresu prawa i historji, przedewszystkiem najbliższej mu Ziemi Kaliskiej. Bardzo też gorliwie zajmuje się kwestją śląską i Kaszubami, zakłada i redaguje jakiś czas „Nowiny Śląskie“ (Wrocław) i „Gazetę Ludową“ (Ełk).

Nie mogąc tu szczegółowo rozważać tak bogatej i różnorodnej działalności Parczewskiego, ograniczymy się do krótkiego omówienia jego pracy słowianofilskiej. Szczególnym ulubieńcem jego gorącego serca był najmniejszy i najnieszczęśliwszy naród słowiański, Łużyczanie. Zainteresowali go jeszcze w dzieciństwie, wcześnie też opanował ich historję i język. Kilkadziesiąt podróży, odbytych w latach 1875—1914, nieraz kilka razy do roku, spowodowało, że znał Łużyce jak — poza Wilhelmem Bogusławskim — nikt drugi w Polsce. Był w stosunkach najbliższej przyjaźni z trybunami łużyckimi tego pokroju co Hórnik, Šmoler, Šw'ela, Muka, Jordan, Dučman, Kubica, Walter, Krawc, i wielu innych. Brał żywy udział w pracach „Mačicy Serbskiej“, był inicjatorem założenia oddziału „Mačicy“ w Dolnych Łużycach i zasłużonego „Towarzystwa pomocy naukowej“. Pisał często o stosunkach na Łużycach, opracował też parę rozpraw w języku łużyckim. Własnym nakładem wydawał dla swych pupilów kalendarz (Pratyja) oraz ogłosił konkurs na czytankę dolno-łużycką dla samouków, a nagrodzoną pracę wydał drukiem. Łużyczanie cenili w nim oddanego przyjaciela i protektora, okazywali mu też we wszelki sposób swą wdzięczność, między innemi mianując go członkiem honorowym wielu towarzystw naukowych i społecznych.

Dokładne omówienie działalności wendofilskiej Parczewskiego będzie przedmiotem obszerniejszego studjum, skoro tylko archiwum Parczewskiego, przekazane testamentarnie Towarzystwu Przyjaciół Nauk w Wilnie, zostanie udostępnione. Pragnących szczegółowszych informacyj odsyłamy do wspomnień zmarłego p. t. „Z Łużyc i o Łużycach“ ogłoszonych w naszem piśmie („Ruch Słowiański“. R. IV. 1931. Nr. 1—2. Str. 1—29).

Oprócz Łużyczan pozostawał Parczewski siłą faktu w bliskich stosunkach z Rosjanami, utrzymywał też kontakt kulturalny z Czechami i Słowakami.

Zmarł we Wilnie 21 kwietnia b. r., niedługo po uroczystościach sześćdziesięciolecia jego pracy naukowej. Ciało zostało przewiezione do Kalisza, gdzie pochowano je z oznakami wielkiej wdzięczności za kilkudziesięcioletnią pracę dla dobra miasta.

Wł. T. Wisłocki.

Resumé.

Puisque nous connaîssons l'histoire des rapports culturels et politiques slaves, et que le fait de la participation dans l'histoire de certains peuples slaves, aussi des peuples non-slaves, n'empèche pas de former une partie exclusivement slave dans l'histoire universelle, on est enclin à la conclusion, que l'étude sur l'histoire des Slaves n'est pas impossible. Toutefois les questions géographiques, ainsi que le fait de l'existance parmi les Slaves et autour d'eux des peuples non-slaves, avec lesquels les Slaves serons toujours en relation, ne doivent être perdu de vue.

C'est pourquoi, je suppose, le juste titre pour l'histoire des Slaves et leur voisins en Europe, à l'est des frontières italiennes et allemandes, sera:

L'histoire des Slaves et l'Europe de l'Est, laissant aux Slaves le rang principal, qui leur revient.

Redaktor odpowiedzialny: WŁADYSŁAW TADEUSZ WISŁOCKI

Adres Redakcji i Administracji: Lwów, Nabielaka 19 m. 2. — Tel. 59-10 — Konto P. K. O. Nr. 153.644. — Skład główny: „Dom Książki Polskiej“, Warszawa, Plac Trzech Krzyży 8.

Prenumerata za rok 1933-ci — zł. 10, miesięczna — zł. 1. — Cena pojedyńczego zeszytu 1 zł. — Komplety pisma z lat 1929-go i 1930-go nabywać można w Administracji po 20 zł. za rocznik. — Numery 1—2 z r. 1929-go są do nabycia za 4 zł.— Zeszyty 1—6 z r. 1931-go kosztują 10 zł. — Zeszyty z r. 1932 — zł. 3. — Komplet pisma z lat 1928/32 wysyłamy za cenę 40 zł.— Księgarnie otrzymują 20% rabatu.

Z DRUKARNI ZAKŁADU NARODOWEGO IM. OSSOLIŃSKICH WE LWOWIE
POD ZARZĄDEM ADAMA WIERZBICKIEGO

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem


DRUKARNIA OSSOLINEUM
LWÓW